Nr 59. Kraków, Sobota 13 Marca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...dzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...cztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 marca.

Izba panów załatwiła na wczorajszem posiedzeniu kilka spraw mniejszego znaczenia. Dziś odbywa się posiedzenie Izby deputowanych, na którem rozpocznie się w pierwszem czytaniu dyssusya nad wnioskiem Scharschmida i tow. w sprawie niemieckiego języka państwowego.

Redaktor *Pesti Hirlap* ogłasza dalszy ciąg swej rozmowy z Riegerem. Rieger oświadczył, iż Czesi odrzucą wniosek Scharschmida, gdyż przyjęcie jego znaczyłoby tyle, co ustawodawcze inartykułowanie germanizacyi. Jeżeli w kole Niemców austryackich mogła powstać idea, aby związek z Niemcami zmienić w stosunek prawno-państwowy, to jest to już ostatni czas, aby się Czesi i Węgrzy porozumieli, gdyż są oni ze sobą złączeni solidarnością interesów. Niemcy porzucą związek z monarchią, skoroby tylko w stosunkach międzynarodowych zaszedł dziś niedający się przewidzieć zwrot, lub gdyby czegoś innego wymagały interesa Niemiec. Czy nad temi ewentualnościami nie zastanawiają się także węgierscy politycy? Owa agitacya, która prowadzoną jest pod hasłem wspólnych interesów Niemczyzny, *in ultima analysi* skierowaną jest przeciw egzystencyi tej monarchii. Dlatego też mówił już Rieger Deakowi, że słowiańskie szczepy i Madziarowie muszą się ze sobą porozumieć, a Deak się z tem zgadzał. Pogłoskom, jakoby Czesi w kwestyi szkolnej robili ustępstwa klerykałom, zaprzeczył Rieger stanowczo. Pod tym względem nie było żadnych układów między Czechami a klerykalnymi posłami. Któż może zresztą Czechom za złe brać, iż szukają punktów stycznych z konserwatywnymi Niemcami w Austryi? Od liberałów, opanowanych jeszcze zawsze upiorem konserwatyzmu, nie można się niczego spodziewać. Zdaniem jego, musi być szkoła podporządkowaną autonomii krajów, gdyż chcemy decydować o nauce, o tym najważniejszym czynniku konserwacyi kultury i narodowości. I w tem ewentualnie nie widziałby Rieger nieszczęścia, gdyby wpadła Tyrolczykom chęć „klerykalizowania" szkoły. Niech będą szczęśliwi według swojej modły.

Wszystkie dzienniki węgierskie zajmują się żywo ostatnią mową Szilagyi'ego, której główną myśl streściliśmy już przedwczoraj. Organa liberalnej partyi, jak *Nemzet*, winszują Szilagyi'emu tej pełnej taktu mowy, o której „każdy przyjaciel węgierskiego parlamentaryzmu z zupełnem uznaniem wspomnieć musi," a *Pester Lloyd* stanowczo zaprzecza, jakoby między Tiszą a Szilagyi'm toczyły się jakie rokowania względem wstąpienia Szilagyi'ego do gabinetu. Wspomniany dziennik stwierdza nawet, iż w obecnej chwili kombinacya ta jest najzupełniej nieprawdopodobną. Prasa opozycyjna traktuje zimno Szilagyi'ego, jak gdyby opuścił już jej szeregi. Niezawisłe dzienniki, do żadnej partyi nienależące, konstatują wielkie znaczenie tej mowy dla przyszłego rozwoju wypadków.

Wspominaliśmy już o drastycznej dyskusyi w sejmie pruskim nad etatem ministerstwa spraw duchownych, w której minister Gossler tak niezwykłej doznał porażki. Starał on się na drugi dzień powetować ją sobie nową wycieczką przeciw biskupowi chełmińskiemu Marwiczowi. Pokazało się, że minister umie być straszliwym w swych wycieczkach, jak się dobrze na nie przygotuje i sięgnie po ważny materyał. Oto punkta oskarżenia biskupa: Biskup Marwicz nie uchylił dotąd z książek do nabożeństwa tych świętych, ktorzy są patronami Polski, cierpi w nich nawet patronów szwedzkich, a rozmawia sam u siebie w domu po polsku.

Można sobie wystawić, jakie go z tego powodu spotkały znów w Izbie szyderstwa. Nie panowała może jeszcze nigdy taka wesołość na ławach sejmu pruskiego, jak w chwili, kiedy Neubauer i Windthorst ujęli zarzuty ministra w żartobliwą formę, że rzeczywiście biskup Marwicz słabo się jeszcze przejął najświeższemi dążnościami rządowego systemu pruskiego, kiedy dotąd świętych pańskich, będących cudzoziemcami, a w najznaczniejszej swej części nawet Polakami, nie wydalił z kraju, a sam w domu — o zgrozo! — przemawia językiem swej matki.

Oto poziom, na jaki rządowe figury pruskie sprowadzają, w dążności swej antipolskiej, powagę dyskusyi parlamentarnej.

Znaczącem jest, co w sprawie wschodniej donoszą do *Polit. Corr.* z Petersburga. Pokój zawarty w Bukareszcie zadowolnił tam o tyle, że uchylił bezpośrednio grożące niebezpieczeństwo rozpalenia wojny na całym półwyspie Bałkańskim. Mniemają tam, że zawarcie pomienionego pokoju zmusza ostatecznie i Grecyę do powstrzymania swych zachcianek wojennych, tak, że dyplomacya może się teraz zająć z pewnym spokojem załatwieniem sprawy rumelijskiej. *Status quo ante* nie był nigdy najżywszem życzeniem Rosyi; kiedy go żądała, czyniła to tylko dlatego, że zdawał jej się być środkiem do zapobieżenia rozlewowi krwi. Usunięcie wzmianki o księciu Aleksandrze w ugodzie rumelijskiej a wstawienie wszędzie w jego miejsce „księcia bułgarskiego" usunęło zarazem drażliwości dworu rosyjskiego. Załatwienie kwestyi osobistej panującego w Bułgaryi odraczają w Rosyi do pomyślniejszej pory. „W długie trwanie stanu rzeczy, jaki wytworzą odbywające się obecnie rokowania, nie wierzą w kołach rosyjskich rządowych", uważają go jednak za dogodną pauzę, za pewien rodzaj chwilowego *modus vivendi* tych aspiracyj, które się na półwyspie bałkańskim uwydatniły.

Puszczona w świat przez jeden z dzienników tureckich idea skonfederowania wszystkich państw bałkańskich pod przywodem Turcyi, zrobiła w kołach rosyjskich niemiłe wrażenie; pocieszają się jednak tem, że jest absolutnie niemożliwą, a usiłowania wprowadzenia jej w życie wznieciłyby tylko nowe zaburzenia. Turcya powinna być, zdaniem kół rządowych rosyjskich, zadowoloną, że interwencya mocarstw zdołała ją w tej chwili od zbrojnych zamieszek oswobodzić.

W Konstantynopolu spodziewano się, że konferencya zbierze się najpóźniej w sobotę.

Po usunięciu przeszkód w sprawie granicy członowej, nadesłała już bowiem i Francya pełnomocnictwo swemu ambasadorowi.

Oczekiwano też nowego kroku mocarstw w celu wywarcia na Grecyę nacisku, aby do rozbrojenia przystąpiła.

Z obozu ruskiego.

Trzeci artykuł *Rusi* o stosunku stronnictwa narodowego do Kościoła mówi o odrębności narodowej, której Rusini przestrzegają w Cerkwi tak przesadnie, że przez to wspólnem życiem Kościoła katolickiego nie żyją:

Nieraz daje się słyszeć zdanie, jakoby Rusini dążyli do schyzmy. Z oburzeniem odrzucamy zwykle takie insynuacye. I słusznie. Prócz małej garstki, skupiającej się około *Prołomu* i *Słowa*, nikt między Rusinami ani o Rosyi, ani o schyzmie nie myśli. Ale nie da się zaprzeczyć, że w partyi narodowej jest pewna niejasność, pewna wątpliwość w zachowaniu się względem Kościoła; w pewnych kółkach zaś, i to kierujących ruchem narodowym, jest nawet, co gorsza, otwarta nienawiść. O tej nienawiści jużeśmy mówili, a nie mówiliśmy na wiatr; nasze przekonanie stwierdziliśmy faktami. Możemy stawić dowody, że i tam, gdzie tej nienawiści niema, widać pewny dziwny chłód, pewne wątpliwe zachowanie się względem Kościoła. Słyszeliśmy zaprzeczenia, i nie dziwimy się temu. Niełatwo dostrzedz w sobie wady, zwłaszcza, gdy się pewnych nawyknień, pewnych sposobów wyrażenia się lub postępowania za wadę nie poczytuje. Może niniejsze uwagi posłużą ku lepszemu zrozumieniu się.

A naprzód, czyż nie raz dało się słyszeć coś, co zdradzało takie pojęcie Unii, według którego Cerkiew ruska z Kościołem rzymskim są połączone, niby dwaj jacyś sprzymierzeńcy, na pewnych warunkach, tak, że jeśli która z tych stron warunków nie dopełni, druga nieobowiązana już do dotrzymania paktu? Ztąd ciągłe powoływanie się na pewną odrębność Cerkwi ruskiej, ciągłe zastrzeganie się przed mięszaniem się Rzymu do jej spraw wewnętrznych. I nie dziw, że przy takiem pojmowaniu patrzy się na Rzym, jako na coś obcego, że się ma ciągłe podejrzenia, ciągłe obawy, by on zanadto w sprawy ruskie się nie wtrącał, by tej odrębności, niezależności Cerkwi nie naruszył. Jakże przy takim stosunku może znaleść się miejsce dla synowskiej miłości i uległości względem Głowy Kościoła?

Czy nie leży pewna niejasność także w samejże nazwie greko-katolików w przeciwstawieniu do rzymsko-katolików? Czyż my obrządku grecko-katolickiego nie jesteśmy rzymsko-katolikami? Przecież Rzym jest głową całego Kościoła, wszelkich obrządków. Rozumiem greko-katolika w przeciwstawieniu do łacino-katolika; ale wypierania się rzymskiego katolicyzmu nie pojmuję. To stawianie się jako coś odrębnego od rzymskiego Kościoła wprowadza niemałą niejasność w stosunku do Rzymu. I nie sądźmy, żeby tu chodziło tylko o nazwę. Jak pochodzi to z pojmowania unii, jako sprzymierzenia się dwóch odrębnych niezależnych Kościołów, tak też i ma swoje praktyczne zastósowanie.

Przykłady lepiej rzecz tę wyjaśnią: Kiedy Papież wzywa cały świat katolicki do modlitwy za potrzeby Kościoła, to nas greko-katolików się nie tyczy! Jakąż np. niechęć wywołało u wielu, kiedy Ojciec św. zażądał, żeby i w greckim obrządku odmawiano po Mszy św. modlitwy za Kościół, prześladowany wszędzie w dzisiejszych czasach. Obecnie Papież zachęca cały świat katolicki w tym samym celu do nabożeństwa różańcowego; my jednak możemy o tem nie wiedzieć. Skoro Rzym kanonizuje nowych świętych na to, by wierni do nich się modlili — nam nawet na myśl nie przyjdzie, byśmy w tem wzięli jakiś udział. Kiedy sam Pan Bóg objawia, że pragnie, by wierni oddawali cześć Sercu Jezusowemu, i Kościół swoją powagą autentyczność tego objawienia potwierdza, przywiązuje różne łaski do nabożeństwa takiego i pragnie je szerzyć — „to nie licuje z naszym obrządkiem" — słychać wołanie Rusinów. — „A to z naszemi pojęciami także nie licuje" — odpowiedzą protestanci i schyzmatycy.

Tak więc wszelkie nabożeństwa, których nie znali wschodni Ojcowie święci przed schyzmą, chociażby miały za sobą powagę Kościoła, chociażby Bóg cudami stwierdził, że mu są miłe — zamiast je sobie przyswoić, zruszczyć, zastosować do swego obrządku, odrzucają je, chociaż widzą, że wierni takich nabożeństw potrzebują; że, nie znajdując ich u nas, zrażają się do cerkwi i szukają ich w kościołach łacińskich. „To nieruskie!" odpowiadają. Więc i Papież nieruski, Serce Jezusowe nieruskie, i o Bogu samym pokaże się, że nieruski! Jeżeli tak dalej w tym kierunku postępować będą, to wyjdą na żydów, którzy głównie dlatego od chrześcijaństwa się odsunęli, że apostołowie nie chcieli swej nauki do samych żydów ograniczyć! Przyjdą do tego, że powiedzą: „My nie katolicy, nawet nie chrześcijanie, my Rusini!"

Kiedy kto powie: „my się swego trzymać powinniśmy, tego, co ruskie," to już sądzi, że dał na wszystko odpowiedź. Ale jeśli to ma być rzeczywiście racyą, to dowód, że na dnie tego wszystkiego jest pojęcie Cerkwi jako czegoś odrębnego od Kościoła powszechnego, jako instytucyi czysto narodowej. Bo inaczej słowa te nie miałyby sensu. Czyż my nie należymy do Kościoła katolickiego? do Kościoła powszechnego? A czy możemy należeć do Kościoła, być członkiem jego żywym, a nie żyć jego życiem? Zastanówmy się nad tem lepiej.

Kościół, to obcowanie świętych, t. j. wiernych, a między nimi tak wielka jest spójnia, że są jednem ciałem i wszystko mają wspólne, według nauki św. Pawła. (Rzym, 12).

Ale obcowanie świętych, to nie bierne tylko przyjmowanie wpływów i soków, jakie w całem ciele Kościoła krążą, to wspólne także życie czynne, wspólna praca. To ciało rośnie (Kolos. 2, 19), powiada apostoł; formuje się nadto według pewnej myśli, a każdy z członków ma udział w tem formowaniu się. I Kościół więc ma swój postęp, bo ma wytknięty kres, do którego dąży, ma swój wiek dziecinny, a zmierza do męża doskonałego. Do tego męża doskonałego, jakim się ma stać cała ludzkość, do tego zupełnego podobieństwa Chrystusowego nie odrazu przychodzi Kościół, ale powoli rozwija się, rośnie. Rozjaśnia stopniowo prawdy objawione, rozbudza życie religijne, rozwija i potęguje stosunek człowieka z Bogiem, i zwolna do tej jedności wiary, do doskonałości życia chrześcijańskiego, do połączenia z Bogiem w całej pełni i świadomości sprowadza wszystkich ludzi. W tem leży postęp Kościoła. A czy nam Rusinom wolno być obojętnymi na ten postęp, usuwać się od niego, stać na boku? Wtedy nie byłoby obcowania świętych w Kościele, każdy żyłby dla siebie, nie bylibyśmy wszyscy jednem ciałem. Życie całego Kościoła, postęp jego nie jest czemś innem od naszego życia, naszego postępu, i my w tem życiu i w tym postępie Kościoła musimy brać udział, jak każdy członek ciała, jeśli nie jest martwy, ma udział w życiu całego ciała. Jeśli więc warunkiem zbawienia dla nas jest być w Kościele żywym członkiem jego, to znaczy to, że warunkiem zbawienia naszego jest brać udział w życiu Kościoła.

Człowiek jest zwierzęciem społecznem — powiedział Arystoteles. Przedtem jeszcze powiedział sam P. Bóg: „Nie dobrze jest człowiekowi być samemu." A i doświadczenie czyż nas nie uczy, że człowiek sam sobie rady dać nie może? aby żyć, aby myśleć nawet, potrzebuje innych ludzi. Tak samo i naród każdy, choć stanowi osobną całość, choć właściwie samotnym nie jest, bo złożony z mnóstwa ludzi, nie może jednak żyć na uboczu, oddzielić się od innych narodów murem chińskim. Cała ludzkość rozwija się, postępuje; w tyle pozostać, to samobójstwo. Jestto rzecz tak znana, że dziś każdy naród we wszystkich kwestyach europejskich chce brać udział i obchodzi go bardzo, co się dzieje poza jego granicami. A jeśli tak jest w rzeczach politycznych, cóż dopiero na polu kościelnem! Człowiekowi mogłoby jeszcze od biedy wystarczyć życie narodowe; naród ostatecznie mógłby sam w sobie się zamknąć, boć jest czemś odrębnem; ale Kościołów prawdziwych odrębnych, narodowych niema. Jeden jest tylko prawdziwy Kościół powszechny, który żyje swojem własnem życiem i którego życiem powinni żyć wszyscy ludzie i wszystkie narody. Człowiek lub naród, co tem życiem nie żyje, jest martwym członkiem Kościoła, nie bierze z niego w siebie soków pożywczych.

Nie będziemy się tutaj rozpisywali nad tem, jakie to życie Kościoła, w czem ono tkwi; zastanowimy się tylko nad pewną jego stroną, która do naszego należy przedmiotu.

Kościół żyje pewnem życiem wewnętrznem, przechodzi pewne fazy duchowe. To życie Kościoła jest życiem wszystkich jego członków, musi się ono wypełnić w każdym, tak, że nikt nie może stanąć na jakiemś obcem stanowisku. P. Bóg pokazuje, jakiego życia wymaga w danym czasie od Kościoła; pokazuje to przez swoich namiestników tu na ziemi, przez Papieży. — Wciąż oni zachęcają wiernych do pewnych nabożeństw, pewnych praktyk, wzywają do modlitw za potrzeby Kościoła itp. To życie wewnętrzne odbija się także i w obrządku. Obrządek okazuje, jakim jest nasz stosunek z Bogiem, jest on zewnętrznym wyrazem naszej pobożności, tak samo więc musi się rozwijać i postępować jak całe nasze życie religijne. Obrządek jestto strój zewnętrzny naszych wewnętrznych uczuć religijnych, i w miarę, jak rośnie nasz organizm duchowy, musi i on się rozwijać; musi ulegać zmianom miejsca i czasu. Któż męża dojrzałego zechce ubierać w szaty dziecięce? Jakżeż więc nierozsądnem jest obstawać przy tem, by do obrządku żadnych zmian nie dopuszczać!

Wiadomo, że chrześcianie obrządek przejęli od żydów. Ryt w Starym Zakonie oznaczony przez Boga samego, a w Nowym udoskonalony i dopełniony przez Apostołów, był podany wiernym już gotowy, aby go strzegli i w nim Bogu służyli. — Atoli w Starym Zakonie Bóg zostawił obrządkowi cechę odpowiednią żydowskiemu charakterowi. Ryt żydowski przepowiadał Messyasza, oczekiwał Go, przygotowywał i usposabiał do Niego naród twardego karku; dlatego też jego cechą było: cześć Boga, stosunek z Bogiem niewolniczy, interesowany. W Nowym Zakonie obrządek już posiada Messyasza, Jezusa Chrystusa, który przyszedł na świat, by nas do synostwa Bożego podnieść, by nam objawić Boga jako miłość, i dlatego też i charakter obrządku musiał się zmienić z niewolniczego i interesowanego na synowski i miłosny. Tego jednak synowskiego usposobienia ludziom narzucić nie można, i dlatego też obrządek pod tym względem musiał przybierać stopniowo tę nową cechę, musiał się rozwijać, postępować. — Ta przemiana w Kościele nie odrazu, ani prędko się stała; a Kościół wschodni, zostając przez tak długie wieki poza prawdziwym Kościołem, a tem samem poza prawdziwem życiem i postępem duchowym, nosi na sobie do dziś to piętno bliskie jeszcze niewolnictwa, ten charakter z pierwszych czasów, kiedy stosunek z Bogiem nie był tak rozwinięty, tak synowski.

Kto to dobrze pojął, wie, co odpowiedzieć na ten zwykły okrzyk, który się daje słyszeć, kiedy chodzi o jakieś nabożeństwo dla nas nowe: „My tych rzeczy w obrządku naszym nie mamy!" Ależ i Kościół łaciński nie miał ich przedtem, zanim je przyjął. Obrządek grecki wiele rzeczy przyjmował z postępem czasu i rozwijał się aż do schyzmy. Odtąd już nie postępuje, nie rozwija się, bo niema w sobie życia. A my przecież należymy do żyjącego Kościoła; dlaczegóż mamy trzymać się martwoty Wschodu? „Powinniśmy pamiętać, powiadają, o naszych braciach na Bukowinie i za kordonem, i o ile możności od nich się nie różnić." Ależ oni pod względem religijnym nie rozwijają się, nie żyją. Rozumiem, że przez wzgląd na nich i dla nadziei przyłączenia ich kiedyś do prawdziwego Kościoła, należałoby (naturalnie tylko władza kościelna najwyższa może to robić) uchylić z obrządku to wszystko, co było wprowadzonem li tylko z manii naśladowania łacinników, a nie skutkiem postępu, rozwoju samegoż obrządku w unii. Ale pozbawiać się tego, co stanowi wyższość obrządku, jego rozwój, postęp, co przyswojone zostało z Kościoła łacińskiego z poczucia prawdziwej potrzeby, tych rzeczy, które właśnie z pewnością pociągną prawosławnych do przyjęcia unii, tego nie rozumiem. — W Bułgaryi, chociaż unici wiernie przestrzegają swego obrządku i bardzo tego pilnują, by najmniejszych zmian nie wprowadzano, jednak to wszystko, co w Kościele katolickim mnoży i ułatwia okazye, w którychby ludzie mogli więcej i goręcej z Bogiem się znosić — sami bez żadnego wahania się sobie przyswajają. Radzi słuchają codziennych mszy cichych,

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(35)

(Ciąg dalszy).

Niejednokrotnie jeszcze przyjdzie mi w tych listach na importowany przez sfery finansowe zbytek narzekać i fatalne jego następstwa wskazywać. Jest to bowiem jednym z głównych tych salonów grzechem. Dawniej nie znaliśmy ani tak wspaniałych apartamentów, ani kuchni tak wyrafinowanej i kosztownej, ani tak szalonego w strojach przepychu, a jednak Warszawa posiadała zawsze dużo domów zamożnych; życie towarzyskie niezmiernie wykwintne; mniej zapewne liczne, ale równie jak dzisiejsze bogate *haute finance* salony. I tego wszystkiego nie było. Wymagania wzrosły dopiero po r. 1863. Źródłem ich jest częścią ogólna moda, lecz głównie jednak jakaś chęć imponowania właśnie na tem polu ludziom, niezdrowa gorączka błyszczenia, powszechna, jakby powiedziano w Paryżu, pod tym względem *newroza*. Co życie towarzyskie straciło na uroku, to zastąpić chciano zbytkiem. A nigdzie bardziej, jak tu właśnie nie bywa przykład zaraźliwym.... W świecie finansowym, jak we wszystkich innych zresztą, każdy i każda ma swój wzór, na który modelować się pragnie... Jeśli pan Iks ma tak wspaniałe apartamenta i wykwintną kuchnię, to pan Ipsylon musi mu koniecznie pokazać, że i jego na podobny przepych stać także; za p. Ipsylonem pójdzie pan Z., dla którego tamten jest znów wzorem i tak dalej ku dołowi, aż *newroza* ogarnie wszystkich i stanie się tak powszechną, iż wszelkie nawoływania do koniecznej reformy będą bezowocnemi i odbiją się, jak groch o ścianę. Od sfer finansowych przejdzie to po części na wszystkich, co z niemi towarzyskie utrzymują stósunki... To, co z początku tylko zadziwiało, stanie się wkrótce niezbędnym niemal warunkiem..... I dziś, niema prawie balu, któryby się odbył bez szampańskiego wina; niema rautu bez sutej kolacyi; niema obiadu bez trufli i ryb zamorskich.... Za suknię płacić trzeba po kilkaset i tysiąc rubli, a niedawno pokazywano mi na jednym balu młodziutką, szesnastoletnią panienkę, która miała na sobie kostium sprowadzony z Paryża, kosztem nie mniej niż 400 rs.... Rzeczywiście patrząc na te koronki i gipiury, przychodzi westchnąć za dawnemi czasy, kiedy sukienka za 100 złotych polskich była szczytem naszych marzeń i jak ów moralista z *Rodziny Benoiton* W. Sardou zawołać: „gdzieżeś ach gdzieżeś o święty muślinie!"

Niedawno w Paryżu powstała kampania najpoważniejszych krytyków teatralnych przeciw zbytkowności toalet na scenie...

Podobną walkę podnoszono i u nas niejednokrotnie w dziennikach i pismach. Była ona jednak zawsze bezskuteczną, nie tą bowiem drogą da się złe naprawić i ogólną skalę życia choć trochę zniżyć... Tu zaradczą mogłaby być tylko inicyatywa prywatna, towarzyski przykład... Niech ci, co stoją na czele naszego towarzyskiego życia, niech te więc powagi początek zrobią i od siebie reformę rozpoczną, a wnet w modzie nastanie przewrót... Pierwszy obowiązek takiej inicyatywy spoczywa właśnie na sferach finansowych. Od nich złe wyszło, na nich powinno się skończyć. Tych milionerów i potentatów nikt o sknerstwo i zachwianie się nie posądzi, jeśli mniej trochę trufli na swych obiadach dawać będą i skalę przyjęć ograniczą. Niech więc dadzą początek, a dopóki się to nie stanie, dopóki te sfery przodować będą zbytkiem i rozrzutnością, dopóty wina złego, na nich głównie spadać będzie, choć lekkomyślnych naśladowców nic nie rozgrzeszy także.

Wszystko, co tu powiedziałam, odnosi się tylko do finansowych salonów i ich cech przeważających. O wpływie, jakiego u nas świat ten zażywa i o stanowisku społecznem, jakie w kraju naszem zajmuje, rozgadam się trochę obszerniej w następnym liście. Teraz pilno mi przejść do charakterystyki innych jeszcze wybitniejszych miasta naszego kółek.

Jeśli chcesz się przypatrzeć zabawie ochoczej, żywej, wesołej; jeśli chcesz sobie przypomnieć jak to dawniej wyglądały szlacheckie salony i jak się one z każdym rokiem modernizują i do ogólnego nastrajają tonu, wejdź w towarzystwo t. z. obywatelskie, między szlachtę przybywającą ze wsi na karnawał, do domów, których tu w zimie bywa bardzo dużo, a które między sobą tworzą rozliczne kółka i kółeczka. W nich bezwarunkowo bawią się najlepiej, w nich spotkasz najwięcej ładnych kobiet, młodzież, która ci jeszcze dawnego potrafi zatańczyć mazura, całą galeryę Klar i Anieli, mnóstwo wstępujących w świat panienek które są jeszcze w pierwszej fazie i tańcują dla tańca. Przyjęcie będzie dostatnie, ale nie zbytkowne, z szampanem spotkasz się tylko przy nadzwyczajnej okazyi, apartamenta będą ładne, ale więcej szablonowe niż artystyczne, towarzystwo odświeżające się ciągle przybyszami ze wsi, wesołość niewymuszona, pewna swoboda w wykwintnych salonowych granicach.

Wchodząc do takiego salonu, zobaczysz odrazu, żo wszyscy goście nie po to się tu zeszli, aby odbyć wzajemną toalet lustracyę, ale rzeczywiście dla zabawy i tańca. Pozy bardzo nie wiele, a gościnność istotnie staropolska, ta, co to trzyma środek między sztywną obowiązkową uprzejmością sfer arystokratycznych, a zabiegliwą i nużącą kokieteryą towarzyską finansowych salonów. Wśród pań i panienek znajdziesz tu nieraz i niepoślednie wykształcenie i sprytu dużo, i humor i dosyć interesującą rozmowę i przesądów z każdym rokiem coraz mniej, ale rysem charakterystycznym będzie tu specyalne warszawskie rozbawienie i rozrzucenie się.

Porwana wirem codziennych niemal balów i zabaw, młoda główka rozmarza się łatwo, i tak do gorączkowego życia karnawału przywyka, że cały czas schodzi na tańcach, śnie, wizytach i toaletach. Wieczór spędzony w domu wydaje się już torturą, książka wzięta do ręki zadaną lekcyą, na odczyty się chodzi trochę przez poczucie obowiązku, więcej w nadziei spotkania mnóstwa znajomych, ale ich się słucha z roztargnieniem, kładąc konieczny warunek, aby były zabawne. Tego przymiotnika żąda się od wszystkiego: i kościół musi być zabawny t. j. musi być na mszy dużo przyjaciółek i znajomych, wizyty i odczyty, i wędrówki po sklepach, i teatr i koncerta, wszystko to musi być zabawne. Czyta się bardzo nie wiele i w czasie karnawału główka zupełnie ugorować musi, bojując tylko resztkami pensyonarskich wiadomości, do wszelkiej poważniejszej rozmowy ma się wstręt nieprzezwyciężony, ludzi się sądzi według tego tylko, czy są lub nie zabawni — słowem panna tego kółka, zjechawszy na parę miesięcy do Warszawy na zabawę, niczego innego prócz tej zabawy nie szuka. Ztąd pewna czczość i jałowość (zresztą wszystkim salonom warszawskim wspólna). Ztąd ten gorączkowy wir towarzyskiego życia, który tych, co weń wpadają, całkowicie absorbuje, od wszelkiej pracy odciąga, nieraz marnuje, często bardzo z właściwego toru wykoleja; ztąd tego życia tak ciężkie wymagania, że zaprzągłszy się raz w jego taczkę, trudno się od niej oderwać, i brnie się w wir coraz dalej, i chodząc z balu na bal, z jednego rautu na drugi, tańczy się nieraz do godz. 10 zrana, a później znowu o 10 wieczór zaczyna nową „robotę," wypełniając przerwę snem, wizytami i teatrem.

Powstaje z tego ogólne rozbałamucenie, sztucznie przez siebie samych wytworzona gorączka, która słabnie z wiosną, a później na nowo zaczyna się z wyścigami i wystawą. Takich kilka karnawałów może nieraz wiejską panienkę popsuć, zaprawiając do życia, którego wyszedłszy za mąż, zwłaszcza na wsi nie znajdzie wcale; podnosi ogromnie skalę jej wymagań od świata i towarzystwa, rozmarza główkę, a wyjaławia serce. — Znam mnóstwo takich, których to gwarne i gorączkowe życie nie wypaczyło wcale i wyszedłszy za mąż, te najbardziej „rozbawione" salonów warszawskich panny, stawały się najlepszemi żonami i najbardziej oszczędnemi gospodyniami... Ale to wszystko dzięki potędze uczucia, przywiązania do męża. Nie brak jednak i tych, w których ślad warszawskiego życia pozostanie wiecznym i nie daj Boże, mniej pomyślnych w małżeństwie warunków, a młode serduszko będzie zawsze wspomnieniami karnawału żyło, będzie się zawsze do tej Warszawy rwało i lata przejdą, zanim się z owego „rozbawienia" wyleczy... Niech zaś na męża słabego trafi, niech te wspomnienia odnowić zapragnie, a wówczas natura pociągnie wilka do lasu; co roku na karnawał do Warszawy zjeżdżać się będzie i tracić majątek bez myśli i zastanowienia. Ileż-to takich ruin przed mojemi przesunęło się oczyma, ileż-to w ten sposób fortun pękło; w obce przeszło ręce! A wszystkiego zawsze genezą było warszawskie rozbawienie się. Nie dziw więc, że ono zaczyna już wielu zrażać i kandydatów do małżeństwa zniechęcać. Dziś wiejski *épouseur* będzie się zawsze obawiał wziąść pannę, co w Warszawie kilka spędziła karnawałów, bo straszy go przyszłość, wstrzymuje obawa, aby ta gorączka nie powtarzała się i później, odstręcza licznemi przykładami utwierdzone przekonanie, że czem skorupka nasiąknie za młodu, tem na starość... pachnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odmawiają różaniec i do szkaplerza się wpisują; i nabożeństwo do Serca Jezusowego bardzo im jest miłe.

Być wszakże może, że to trzymanie się na uboczu, to unikanie wszystkiego, co jest z Zachodu, że to wszystko pochodzi ze złego zrozumienia rzeczy. Identyfikuje się tak ściśle u Rusinów obrządek z narodowością, a w każdem nabożeństwie nowem dla siebie widzą zamach na narodowość i dlatego może, że i w tem nawet jest obawa przed wpływem polskim. W wielu razach może to być prawdą; ale ten ruch anty-rzymski objawia się i tam, gdzie niema cienia obawy jakiejś ręki polskiej. Przyczyna tego wszystkiego, jak już nadmieniliśmy, leży głębiej. Brak jest rozwiniętego uczucia synowskiego względem Kościoła, brak tej uległości synowskiej dla Papieży, która jest warunkiem należenia do Kościoła, czerpania z niego siły i życia. A cóż jest przyczyną, że tego uczucia niema? Fałszywe pojęcie o Kościele umyślnie szerzone i wyzyskiwane dla celów politycznych. Użyto poprostu religii za środek. Zaczęto wiązać narodowość ruską naprzód z obrządkiem, a potem i z cerkwią. Jak narodowość, powiedziano sobie, musi być odrębną, tak i cerkiew niezależną. A niezależną nie od świeckiej władzy, jeno od głowy Kościoła, od Papieża. Zrozumiano, że wielkie ma znaczenie i siłę Kościół, że to potęga, i chciano jego użyć jako środka, kuszono się mieć go w swych rękach. Ale nie pojmują tego ci, co tak myślą, że cerkiew wpadłszy w zależność świeckich, przestałaby być i tą siłą i mieć to znaczenie. Kto pragnie mieć dla siebie osobny Kościół narodowy, ten szczerze mówiąc, nie pragnie mieć żadnego, tenu dosyć biura kościelnego i urzędników parafialnych, którzyby od tej do tej godziny swoje funkcye mniemanych „duszpasterzy,“ według wszelkich patentów lub ukazów sprawowali.

Nie możemy temu zaprzeczyć — mówi pewien Rosyanin — zastanawiając się nad położeniem cerkwi, że bezsprzecznie tylko katolicyzm przedstawia samoistość władzy kościelnej wobec państwa i społeczeństwa. U nas na Wschodzie jeden powszechny Kościół coraz więcej roztapia się w liczne narodowe Kościoły, a związek między nimi coraz to więcej się osłabia. Kościół zupełnie, lub choćby przedewszystkiem narodowy, musi się stać w końcu Kościołem państwowym. Państwowa samoistność narodu pochłania w sobie samoistność jego Kościoła. W celu odbudowania u siebie niezawisłego ustroju kościelnego powinien nasz carski Wschód mieć poza sobą punkt oparcia tak, jak niegdyś ortodoxalny Wschód znajdował oparcie w zachodnim Arcykapłanie. Zależność władzy duchownej od świeckiej i brak u pierwszej punktu centralnego, paraliżuje posłannictwo Kościoła i podkopuje jego wpływ na życie społeczeństwa i narodu. — (Włodzimierz Sołowiew. Hebraizm i kwestya Chrześcijaństwa. — Moskwa 1884 r.).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca.

Walne zebranie opieki na Internatem ruskim odbyło się wczoraj w pałacu X. Biskupa krakowskiego. Pierwsza część sprawozdania O. Kalinki obejmowała cyfry statystyczne o zakładzie. Liczba uczniów wynosi obecnie 60, i to jest *maximum*, przy którem chce Internat pozostać, dopóki stosunki ekonomiczne kraju się nie polepszą. Wydatki roczne przechodzą 21,000 złr., których zaledwo dziesiątą część pokrywają uczniowie. Opieka przynosiła dotąd 9000 złr.; w tym roku jej dochód spadł do 6400. Resztę wydatków na ten rok pokrywa subwencya sejmowa (4500 złr.), stypendya powiatowe i prywatne (3000) datki miłosierne, oraz zarobek osobisty XX Zmartw. lwowskich, którzy dochód ze swoich prac na Internat przeznaczają. Sprawozdawca odpierając następnie zarzuty, jakie przy tegorocznej dyskusyi w Sejmie przez jednego z posłów ruskich były czynione, rozwinął żywy i z życia wzięty obraz wychowania naszych uczniów, którzy przez rodziców po stancyach bywają pomieszczani. Szczegóły, które podał X. Kalinka, oraz uwagi, które mu się z tego powodu nasunęły, zbyt są ważne, abyśmy na ich streszczeniu poprzestać mieli; podamy je niebawem w całości. Niejeden z czytelników dowie się z nich zapewne po raz pierwszy, na jakie niebezpieczeństwa naraża się społeczność, która o to tylko się troszczy, aby szkół jak najwięcej przymnażać, a nie ogląda się wcale na to, w jakiem ręku i pod jakim dozorem uczniowie znajdują się poza szkołą. X. Kalinka słusznie z tego powodu przypomniał, że komisya edukacyjna z czasów dawnej Rzpltej troskliwszą była od naszych władz o właściwe wychowanie młodzieży, które nietyle w szkole ile poza szkołą się dokonywa. Po zakończeniu tego sprawozdania, które ogłoszone zostanie drukiem, X. Biskup w podniosłych i gorących wyrazach wskazał powody religijne, społeczne, i polityczne, które wkładają obowiązek na ludzi myślących nieść pomoc Internatowi, a zachęcając Opiekunki i Członków do wytrwałości, ostrzegał, żeby nie powiedziano znowu, na cośmy nieraz zasłużyli, że Polak umie pięknie zaczynać, ale trwać i kończyć nie umie.

— **Marszałek krajowy** nadał opróżnione z fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej dwa wsparcia dożywotnie po 300 złr. rocznie: pp. Franciszkowi Milicerowi i Danielowi Pietkiewiczowi, przebywającym na tułactwie we Francyi.

— **Bazar dla wyrobów krajowych w Krakowie.** Komisya przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta Szlachtowskiego. Uchwaliła ona statut dla Bazaru, którego celem jest przyjmować na sprzedaż wyroby krajowego przemysłu i takowe sprzedawać. Dyrekcya Kasy Oszczędności oświadczyła się bardzo przychylnie dla tejże nowej a tak ważnej i potrzebnej instytucyi i na podstawie statutów swego zakładu zastawniczego udzielać będzie na towary do Bazaru oddane, pożyczki, a względnie zaliczki, w wysokości połowy rzeczywistej wartości, jaką ustalą rzeczoznawcy, delegowani przez Kasę Oszczędności. Będzie to więc nowym dowodem, jak pożytecznie dla miasta i kraju rozwija Kasa Oszczędności swoją działalność. Na teraz wyroby tylko mniejsze przyjmowane będą, wogóle wyroby lniane i bawełniane z Jasła, Błażowej, Korczyna, Czorsztyna, Kossowa; wyroby z wełny i juty z Klebanówki, Łancuta, Zawala, Stoków, z Kossowa, z Toustego, dalej wyroby jedwabne, jak pasy lite ze Lwowa, wyroby koronkarskie z Zakopanego, Kańczugi, z Pieniaków; wyroby galantenyjne żelazne z Krasiczyna; wyroby z gliny czyli ceramika z Kołomyi i z Toustego; wyroby z drzewa z Zakopanego, Przemyśla i Kołomyi, oraz wyroby powroźnicze z Radymna. Bazar urządzony będzie w Sukiennicach. Koszta urządzenia i administracyi wynosić będą 4500 złr. rocznie, pokryte zaś będą z dochodów z Bazaru, tudzież z subwencyi krajowej, która w danym razie tem więcej miastu się należy, że podejmuje sprawę obchodzącą cały kraj. Zebranie w punkcie centralnym wyrobów krajowych, oprócz zaznajomienia się z niemi szerokiej publiczności, ma jeszcze i ten praktyczny skutek, że tu znajdują się szkoły fachowe przemysłowe i znawcy, którzy będą mogli, oparci na praktyce, wskazać drogi, jakiemi przemysł krajowy postępować winien, oraz wprowadzać ulepszenia, jakie torować mogą najszersze drogi zbytu wyrobom krajowym. O ten zbyt właśnie najwięcej rozchodzi się, i kraj nasz mając taki Bazar centralny w Krakowie, będzie miał zaiste najlepszą sposobność dowieść, czy myśli na prawdę popierać przemysł krajowy praktycznie. Myśl pierwsza założenia Bazaru wyszła od Marszałka krajowego Dra Zyblikiewicza, a nad wprowadzeniem jej w życie pracował gorliwie r. m. Dr Faustyn Jakubowski.

— **Komitet**, wybrany na walnem Zgromadzeniu zwolenników Towarzystwa geograficznego, zebrał się wczoraj po południu, i przejrzawszy ostatecznie i uzupełniwszy statuta projektowanego Towarzystwa, poczynił ostatnie kroki celem zatwierdzenia takowych. Do Namiestnictwa statut wysłanym zostanie w tych dniach.

— **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, — odbędzie się w niedzielę dnia 14-go marca 1886 r. o godzinie $10^{1}/_{2}$ przed południem. Porządek dzienny: 1) Szczegółowa dyskusya nad wnioskami prof. Tomaszewskiego, o uroczystych odprawach i nagrodach szkolnych; 2) Wnioski członków.

Ludomił German, sekretarz. *Stanisław Siedlecki* zast. przewodniczącego.

— **Ślizgawka.** Jutro t. j. w sobotę d. 13go b. m. przygrywać będzie łyżwującym na stawach krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego muzyka wojskowa poczawszy od 2—5 po południu.

— **Pogrzeb ś. p. Juuliusza Augusta Johna** odbył się wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałobnego przy ulicy Lubicz. Kondukt prowadziło czterech pastorów ewangelickich, a nadzwyczaj był liczny udział wszystkich warstw społecznych naszego miasta. Obecnemi też były reprezentacye: Rady miasta z Prezydentem na czele, Izby handlowej, kongregacyi kupieckiej i wielu innych instytucyj, w których zmarły pracował. Wieńców na trumnie złożono 28, między temi wieńce od Rady miasta, od Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń, od Izby handlowo-przemysłowej, od Młodzieży handlowej, Od Zboru ewangelickiego, od włościan ze wsi Prusy, i od wielu rodzin przyjaźnią, lub krwią z domem Johnów złączonych. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu przemówił pastor Żlik z Cieszyna, nad grobem zaś tutejszy pastor Gabryś. Pogrzeb ten był wymownem pożegnaniem czcigodnego obywatela.

— **Julianna ze Skowerskich Młocka**, wdowa po ś. p. Alfredzie Młockim, znanym w kraju filantropie i patryocie, zakończyła tu dziś życie licząc lat 86. Zmarła znaną była z cnót chrześciańskich, z dobroczynności bez ostentacyi i miłości Ojczyzny, błogosławiła bowiem mężowi, gdy w r. 1831 wstępował w szeregi ojczyste i z tą rezygnacyą błogosławiła później jedynemu synowi. Po 50-letniem pożyciu z mężem, którego zasługi uczcił Lwów przed paru laty, spędziła od tego czasu ś. p. Julianna resztę życia w Krakowie, pielęgnowana przez córkę swą, również wdowę, Bronisławę Ślaską. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę, o godzinie 3-ciej po południu, z pałacu księżny Jabłonowskiej w rynku, wprost na cmentarz.

— **Z Nieświeża** piszą do *Słowa*: Dzięki obecnemu dziedzicowi Nieświeża, mury zamkowe przybrały zupełnie inną aniżeli przed dwoma laty postać: nie znać tu nigdzie ani ruin, ani opuszczenia, nie czuć tej stęchlizny, którą się niedawno jeszcze oddychało. Zamek nieświeżski w ostatnich latach z gruntu odrestaurowanym został, i jeżli nie olśniewa bogactwem i przepychem z czasów księcia Karola „Panie Kochanku,“ to wszakże wygląda bardzo przystojnie, a nawet pokaźnie, jak przystało na gniazdo starego rodu. Księżna Marya, małżonka księcia ordynata, z domu margrabianka de Castellane, przyczyniła się wiele do odnowienia zamku, a chociaż nie Polka — po polsku pokochała kraj nasz, a z nim historyę i pamiątki nasze. Jej to zamek zawdzięcza piękne salony, kwiaty itp. upiększenia. Najważniejszem jednak jest urządzenie w zamku biblioteki i bogatego archiwum familijnego, które choć dotąd w nieładzie, w niedalekiej przyszłości uporządkowane zostaną przez p. Zawadzkiego, zdolnego rzeczoznawcę, któremu trudne to dzieło powierzone zostało. Ruch, jaki zwykle wywołuje przyjazd księcia do naszego cichego zakątka, powiększyła jeszcze bardziej ciekawość wskutek zapowiedzianego przyjazdu już nietylko księcia Antoniego Radziwiłła, ale i gościa księcia Wilhelma pruskiego, najstarszego wnuka cesarza Wilhelma, który przywabiony sławą radziwiłłowskich polowań, przybyć miał tu, aby naocznie się o nich przekonać. Przyjazd poruszył całe nasze myśliwstwo — przystrajano strzelców, dobierano co najdorodniejszą straż leśną, a co najważniejsza, szukano na gwałt niedźwiedzi. I na szczęście, jakby samym niedźwiedziom chodziło o podtrzymanie honoru polowań nieświeżskich, nie szukały one legowisk zbyt daleko, ale pokładły się na sen zimowy w puszczach wchodzących w skład kleckiej ordynacyi. Oczekiwani goście w d. 14 lutego rano, na stacyi Horodziei powitani zostali przez ks. Macieja Radziwiłła i administratora dóbr Radziwiłłowskich, p. Abłamowicza, oraz liczną gawiedź żydowską, zkąd bezzwłocznie udali się do Nieświeża. Po krótkim wypoczynku i śniadaniu, na które zaproszeni zostali jenerałowie Strukow i Borącz, a także pułkownik pułku dragonów, konsystującego w Nieświeżu, p. Henrici, dostojne grono powiększone przez ks. Macieja, adjutanta ks. pruskiego, Krosika, akwarelistę Fałata i p. Abłamowicza, udało się w dalszą drogę przez Radziwiłłmonty (gdzie nocowano) do wsi Deniszkowicze, która miała być centralnym punktem mających się odbyć łowów.

Polowanie na niedźwiedzia należy już dziś do przeszłości, przeto przebieg i rezultat polowania nieświeżskiego jest tem ciekawszy. Nietylko znaczna liczba zwierza, ale i śliczna pogoda sprzyjająca przez cały ciąg polowań, znakomita sanna ułatwiająca przejazdy z ostępu do ostępu, ład i porządek, jaki panował wśród szeregów licznych, doskonale dobranych a malowniczo przybranych strzelców i leśników, przyczyniły się do uświetnienia tych polowań. Zabito niedźwiedzi ogółem sztuk ośm, a dwa wzięto żywcem. Ks. Wilhelm jest wytrawnym myśliwym, i choć jedną ręką tylko strzela (lewą nie włada), położył jednak trupem trzech niedźwiedzi i jednego łosia, a obok znakomitej celności strzałów, dał dowód niezwykłej dziś nawet między myśliwymi odwagi, rzucając się do zranionej niedźwiedzicy, aby ją dobić wystrzałem z rewolweru. Na szczęście stał niedaleko p. Abłamowicz, który pospieszył zasłonić wnuka cesarskiego od smutnych następstw tego nieroztropnego, ale śmiałego kroku. W przeszłą niedzielę całe grono myśliwych odprowadziło ks. Pruskiego do stacyi Guncewicz, zkąd udał się na Brześć, Warszawę z powrotem do Berlina. Książę zabrał ze sobą wzięte żywcem niedźwiadki. Niektóre osoby, biorące udział w urządzaniu polowania, obdarowane zostały przez księcia pruskiego drobnemi pamiątkami; między nimi pp. Abłamowicz główny kierownik polowania i Strukow, otrzymali fotografie księcia w ozdobnych ramach, trzech zaś leśniczych piękne szpilki. Fotografia, którą otrzymał jenerał Strukow, nosi oryginalny napis „Nicz-ho!..“ Jestto ulubiona dewiza ks. Bismarka.

— **JE. X. Juliusz Dinder**, arcybiskup-nominat poznańsko-gnieźnieński, jak się dowiaduje *Kuryer Warsz.*, zaprenumerował za pośrednictwem jednej z warszawskich księgarń trzy czasopisma tamtejsze, a mianowicie: *Przegląd katolicki*, *Kronikę rodzinną*, i *Gazetę warszawską*. Pisma te ekspedyują się dotychczas do Królewca, gdzie X. Dinder ciągle jeszcze przebywa.

— **R. t. Apuchtin**, kurator okręgu naukowego warszawskiego, powrócił w dniu onegdajszym z Petersburga do Warszawy.

Wiadomości policyjne. Wczoraj spostrzegła straż policyjna wałęsających się dwu murarczyków po Kazimierzu między handełesami, a rozciekawiona zbyt długiem ich podejrzanym spacerem, przytrzymała obu. Po długiem badaniu przyznali się aresztowani, iż mając dwa płaszcze damskie, dwie kołdry jedwabne, dwie poduszki i kapę na łóżko do sprzedania, — szukali odpowiedniego kupca — i że te rzeczy otrzymali w spadku po nieznajomej im zmarłej.. Tymczasem sprawdzono, iż rzeczy te skradli p. Dr M. pod Nr. 5 przy ulicy Garncarskiej, któremu je też zwrócono, a mniemanych sukcessorów uwięziono.

Franciszek Bury, terminator piekarski, złożył w Policyi okrywkę damską z samych koronek czarnych, którą znalazł dnia 10 b. m. na ulicy Basztowej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13go: *Stracone zachody miłości*, po raz pierwszy komedya w 5 aktach, przez W. Szekspira; benefis Antoniny Hoffmannowej.

W niedzielę 14go: *Teodora*, dramat w 5 aktach, w 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Masseneta.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^{1}/_{2}$12.

D. 11go marca pogoda; term. od —20 0 doszedł do —5·4 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 12 stan jego był 747·3 millim., term. —9·6 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 13go marca: śś. Krystyny i Teodozyi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wielki koncert na rzecz Stowarzyszenia akademickiego „Zdrowie“, odbędzie się w poniedziałek (15 b. m.) w sali hotelu saskiego pod artystycznem kierownictwem p. Władysława Żeleńskiego. W koncercie tym wezmą udział p. Rafael Machwicówna, primadonna londyńskiego teatru Covent Garden, p. starościna E. z Mikuliczów Zborowska, pani Ładnowska, artystka Teatrów warszawskich, pp. Szymanowski, art. Teatru krakowskiego, Hock, kapelmistrz i orkiestra 13 pułku. Program koncertu jest następujący: „Z naszych borów“ uwertura koncertowa p. Żeleńskiego; wykona orkiestra; „Recitativ i Arya z opery *Orfeusz* Glucka, odśpiewa p. Rafael-Machwicówna. „Deklamacyą“ wypowie pani Ładnowska. „Waryacye“ na 2 fortepiany Saint-Saensa, wykonają p. Zborowska i ***; „Walc przez Venzano, odśpiewa p. Rafael Machwicówna. „Deklamacya“ wypowie p. Szymanowski. Balet z opery *Konrad Wallenrod* p. Żeleńskiego. Balet z opery *Konrad Wallenrod* wykona orkiestra (solo skrzypcowe odegra p. Hock). Taniec branek litewskich; taniec żołnierzy krzyżackich, zalecanki i oświadczenia miłosne, taniec ogólny.

W dniu wczorajszym miał w sali radnej prof. Dr Edmund Krzymuski zapowiedziany wykład na rzecz Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykład był na temat „o wojnie i pokoju wobec ideałów cywilizacyi.“ Szan. prelegent rozpoczął od dania poglądu na wszelkie dotyczące teorye naukowe, mianowicie szerzej zastanawiał się nad projektami wiecznego i powszechnego pokoju, a wykazawszy, że ani powszechne jakieś państwo cały świat obejmujące, ani żadne traktaty nie są tego zdolne przeprowadzić, przeszedł do wskazania, że ideałem cywilizacyjnego rozwoju jest walka, ale nie walka brutalna, lecz walka, w której walczy rolnik pługiem na swej roli i wszelkie inne przemysłowe, czy naukowe zawody walczą pracą na swem polu. Przedstawiwszy w ten sposób ideał cywilizowanych ludów i ich wzajemnej walki o wcielanie w swem działaniu ideałów prawdy, piękna i dobra, zaznaczył mowca, że cywilizowane ludy z przerażeniem patrzą, jak pod koniec XIX wieku w społeczeństwie, które było kolebką tylu myślicieli i poetów, co wydało Goetych i Mozartów, brutalny materyalizm zwycięża i gwałci idee cywilizacyi. Zakończył wskazaniem na niebezpieczeństwo dla cywilizacyi z podobnego postępowania najpotężniejszego państwa wynikające i zawezwał do gorliwej obrony zdobytych przez cywilizacyę ideałów i wskazanych dróg.

Licznie zebrana publiczność podziękowała gorącemi oklaskami za ten piękny wykład.

Benefis pani Hoffmannowej odegranym zostanie jutro i wprowadzi na tutejszą scenę jednę z komedyj Shakespeare'a, która dotąd nie była wystawioną w Polsce: *Stracone zachody miłości (Love's Labour's Lost)* w pięciu aktach. Podaliśmy objaśnienia, potrzebne do należytego ocenienia tego dowcipnego a zarazem romantycznego utworu, który zdaniem krytyków, napisany został zapewne na jakąś uroczystość wesołą, prawdopodobnie dworu angielskiego, wobec którego był grany, pomimo, iż jest jego satyrą. „Dowcip i wesołość — pisze komentator — obroniły tę komedyę od prześladowania, którego teatr w onych wiekach nie doznawał, bo go miano za rzecz zbyt płochą, aby się nad nim znęcać było warto.“

Komedya ta celuje trzema pierwszorzędnemi zaletami; prostotą układu, zdrowym dowcipem i poezyą. Rzecz dzieje się w stolicy Nawarry, właśnie w epoce oświetlonej piękną postacią Henryka IV, jego rycerskością, dowcipem i romansowością; w epoce, która z tego powodu pozostanie na zawsze popularną w dziejach zachodniej cywilizacyi.

Rolę królewnej francuskiej, która przybywa jako ambasador do stolicy Nawarry, odegra pani Hoffmannowa.

P. Gustaw Fiszer, jak donosi *Gazeta Lwowska*, powróciwszy z wycieczki artystycznej, zamierza w tych dniach dać wieczorek w kasynie miejskiem, a to z nowym przeważnie programem.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 13go marca od godziny 12—1 publiczny odczyt kustosza zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętności, p. K. Jelskiego, którego przedmiotem będą „Szkice z podróży odbytej w celach naukowych do Gujany i Peru.“

W ostatnim zeszycie *Reveue des deux Mondes* znajduje się artykuł: „Ks. Bismark i Polacy“ p. Valbert (Cherbuliez).

Nieznany szczegół z życia
Adama Mickiewicza.

Kiedy tylu pracowników krząta się około gromadzenia materyału biograficznego dla największego wieszcza naszego, niech mi też wolno będzie, jako współpowietnikowi Adama, dołożyć jednę cegiełkę, która chociaż jest drobną, jednak, jak sobie tuszę, nie zostanie przez budowniczych odrzuconą.

Najprzód uważam za obowiązek wykazać źródło, z którego opowiadanie moje zaczerpnąłem. To, co tu mówić zamierzam, opowiadał mi wielokrotnie ś. p. Adam Suzin, serdeczny a nieodżałowany mój przyjaciel. Każdy, kto go znał, wie dobrze, że zacnych ust jego nigdy fałsz nie skalał, więc słów jego w wątpliwość podawać nie należy.

Dotychczas rozmaite okoliczności przeszkadzały mi wiadomość tę ogłosić. Dziś, dzięki Bogu, mogę ją przyszłym biografom Mickiewicza oddać do użytku.

Podczas pobytu w Petersburgu, Adam czując się skrępowanym, pragnąc odetchnąć wolnem powietrzem i poznać u samego źródła cywilizacyą europejską, usilnie się starał o uzyskanie pasportu za granicę, co wówczas było niezmiernie utrudnione. Pomimo poparcia osób wpływowych, sprawa uzyskania pasportu ani na krok jeden naprzód się nie posuwała. Należało uzyskać na to wyraźne zezwolenie cesarza Mikołaja.

Kiedy te zabiegi około uzyskania pasportu czyniono, jednocześnie Adam przygotowywał dwa tomiki poezyj, żeby je wydrukować w Petersburgu. Wówczas któraś z osób go protegujących wpadła na pomysł następny: Żeby w mających się drukować utworach Adama był gdziekolwiek zręcznie umieszczony komplement dla Mikołaja, pochlebiający jego dumie i potędze. Skoro to się uczyni, natenczas ktoś z osób stojących bliżej podnóża tronu, wskaże to monarsze, a ujrzawszy, że duma samodzierżcy mile połechtaną została, skorzysta ze stosownej chwili i wtedy poprosi o pasport dla autora komplementu.

Pomimo gwałtownej żądzy wyjechania za granicę, Adam odepchnął ze wstrętem projekt podany, znajdując go niegodnym siebie i poniżającym. Dworactwo i płaszczenie się nie mogło znaleźć oddźwięku w jego duszy czystej i szlachetnej.

Czas upływał, Adam coraz bardziej marzył o wyjeździe i tęsknił; przyjaciele coraz silniej go namawiali, żeby usłuchał ich rady. Nareszcie po długiej z sobą walce, Adam na końcu przemowy do Konrada Wallenroda, dodał ustęp następujący:

„Trzecie to już dzieło polskie ogłaszam w stolicy MONARCHY, który ze wszystkich królów ziemi liczy w państwie swojem najwięcej plemion i języków. Będąc zarówno ojcem wszystkich, zapewnia wszystkim wolne posiadanie dóbr ziemnych i droższych jeszcze dóbr moralnych i umysłowych. Nietylko zostawia poddanym swoim istniejącą wiarę, zwyczaje i mowę, ale nawet zatracone albo do upadku chylące się pamiątki dawnych wieków, jako dziedzictwo należne przyszłym pokoleniom, wydobywać i ochraniać rozkazuje. JEGO szczodrobliwością wsparci uczeni, przedsiębiorą pracowite podróże, dla wyśledzenia i zachowania pomników fińskich; JEGO opieką zaszczycone towarzystwa uczone, kształcą i pielęgnują dawną mowę Lettów, pobratymców litewskich. Oby imię Ojca tylu ludów, we wszystkich pokoleniach wszystkiemi językami zarówno sławione było.“

Każdy się zgodzi, że panegiryk ten jest wypowiedziany nader chłodno i oszczędnie, jakby z musu. Z tem wszystkiem Mikołaj go przyjął nader łaskawie. Rada przyjaciół Adama okazała się dobrze obrachowaną: cesarz wydać pasport pozwolił.

Zdawaćby się mogło, że na tem koniec. Ale od tej właśnie chwili Adam zaczął wyrzucać sobie, że się dopuścił takiego upokorzenia. Naprożno go przyjaciele uspokajali, wykazując całą czczość owego komplementu: nic to nie pomagało. Adam dręczył się tem nieustannie i nie mógł się uspokoić.

Jak gorzkie wyrzuty sobie czynił, jak głęboko czuł się upokorzonym i jak żywo żałował owego kroku, którego już żadną miarą cofnąć nie mógł, to pojąć można z tego, co we cztery lata potem napisał w trzeciej (właściwie w czwartej) części „Dziadów.“

Guślarz.
Cóż to? cóż to? — patrz z zachodu,
Tam od Giedymina grodu,
Śród gęstych kłębów zamieci,
Kilkadziesiąt wozów leci;
Wszystkie lecą ku północy,
Lecą ile w koniach mocy.
Widzisz, jeden tam na przedzie:
W czarnym stroju...

Kobieta.
On!

Guślarz.
Tu jedzie.

Kobieta.
I znowu nazad zawrócił,
I tylko raz okiem rzucił,
Ach, raz tylko, — jakie oko!

Guślarz.
Pierś miał zbroczoną posoką,
Bo w tej piersi jest ran wiele:
Straszne cierpi on katusze,
Tysiąc mieczów miał on w ciele,
A wszystkie przeszły aż w duszę.
Śmierć go chyba z ran uleczy.

Kobieta.
Któż weń wraził tyle mieczy?

Guślarz.
Narodu nieprzyjaciele.

Kobieta.
Jednę ranę miał na czole,
Jednę tylko i niewielką,
Zda się być czarną kropelką.

Guślarz.
Ta największe sprawia bole;
Jam ją widział, jam ją zbadał,
Tę ranę sam sobie zadał,
Śmierć z niej uleczyć nie może.

Kobieta.
Ach, ulecz go, wielki Boże!

Nikt dotychczas z czytelników, ani z krytyków nie mógł się domyśleć, co to była za rana? Otóż ta „jedna nie wielka rana na czole,“ co „zda się być czarną kropelką,“ co „największe sprawia bóle,“ bo on „sam ją sobie zadał,“ — to był ów petersburski komplement, którego Adam aż do śmierci wybaczyć sobie nie mógł.

Ośmielam się razem podać swój domysł, że Adam miał też na myśli ów komplement, pisząc te słowa „do przyjaciół Moskali.“

„.......... Pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem jak wąż łudziłem despotę.“

Boże mój! jakże to wzniosłą, szlachetną i czystą była ta dusza, która nawet najlżejszego pyłku znieść na sobie nie mogła!..

Cieszę się mocno, żem fakt ten drobny wydarł zatraceniu. Sądzę bowiem, że zdarzenie wyżej opowiedziane będzie promyczkiem niejakimś, który przyczyni się do oświetlenia chociażby drobniutkiej cząsteczki tej postaci olbrzymiej największego poety naszego.

Chryzostom Ładzic, Nowogródzanin.

Kraków d. 27 stycznia 1886 r.

P. S. Korzystając ze sposobności, chcę tu podać jeszcze jednę wskazówkę. W znanym wierszu Mickiewicza p. t. „Pomnik Piotra Wielkiego,“ są te wiersze:

„Posłano wyrwać z finlandzkich nadbrzeży
Wzgórek granitu; ten na pani słowo
Płynie po morzu i po lądzie bieży,
I w mieście pada na wznak przed carową.“

Do tych słów Adam taki dopisek zostawił: „Ten wiersz jest tłómaczony z rosyjskiego poety, którego nazwiska nie pomnę.“

Otóż mogę powiedzieć, że ów poeta, którego nazwiska Adam zapomniał, nazywał się Ruban. A wiersz ów brzmiał w oryginale, jak następuje:

Нерукотворная здѣсь росская гора,
Вняв гласу Божію из уст Екатерины,
Прошла чрез невскія пучины,
И пала под стопы Великаго Петра.

Chryz. Ł.

Rozmaitości warszawskie.

Dwaj laureaci konkursu dramatycznego imienia Wojciecha Bogusławskiego pp. Kozłowski i Mańkowski, nie przestają być u nas bohaterami dnia. O p. Kozłowskim dzienniki warszawskie zamieszczają mnóstwo szczegółów, z których wnosić można, że na horyzont naszej poezyi wschodzi nowa, świetna gwiazda. Redaktorzy i wydawcy oblegają go i zabierają wszystkie manuskrypta, jakie kiedykolwiek napisał. W papierach tych odszukano dramat wierszem p. t.: *Natael*, napisany, gdy autor miał lat 18. O wartości *Alberta* opowiadają nadzwyczajne rzeczy, ma to być istotnie utwór niepospolitej wartości. P. Aleksander Mańkowski bawi od pewnego czasu w Warszawie. Młody, a tak zaszczytnie odznaczony autor znanym jest dobrze i w Krakowie, gdzie przed kilku laty przebywał, słuchając z wielką pilnością wykładów prof. Tarnowskiego i ś. p. Szujskiego. Zna on i mile wspomina całe towarzystwo krakowskie, które nie przeczuwało może, że poważny zawsze a dystyngowany młodzieniec, zapalony gospodarz i rolnik, zabłyśnie tak pięknie na polu literatury dramatycznej. Że talent ten nie zamknął się dla siebie i nie pozostał jednym z tych wykwintnych artystów, którzy umieją odczuwać piękno i tłómaczyć je, ale sami niezbyt chętnie biorą się do dzieła, zawdzięczyć to głównie należy wielce czcigodnemu X. Zbyszewskiemu, który poznawszy p. Mańkowskiego zagranicą i widząc w nim niepospolite zdolności, szczerze nakłaniał i zachęcał go do pracy. Oprócz tych dwóch sztuk, niemałą ciekawość wzbudzają dwie komedye Lubowskiego: *My się kochamy* i *Osaczony*. W tej drugiej autor wysmagał podobno jednę z głównych chorób naszego społeczeństwa „frazesowiczów“. Komedya Michała Bałuckiego *Zaślepieni* (*Piękna żonka*) ma być arcymiłą krotochwilą, a widowisko W. Rapackiego *Bogusławski i jego scena* stawiają wyżej ponad wszystkie poprzednie utwory tego pracowitego pisarza. Nadto komitet zalecił do grania jeszcze kilka utworów, których tytuły niebawem będą ogłoszone. Sprawozdanie konkursowe redaguje Władysław Bogusławski.

* * *

Śmierć Maksymiliana Zatorskiego i w Warszawie wywołała szczery żal u wszystkich, których żywo interesują sprawy naszego kraju. Dzienniki miejscowe poświęciły mu gorące i obszerne wspomnienia, a pisma ilustrowane zamieściły portrety.

* * *

Echo teatralno-muzyczne, ten sympatyczny, nie unoszący się nigdy osobistemi tendencyami w sprawach sztuki tygodnik, przygotowuje dla swoich licznych prenumeratorów prawdziwie artystyczną strawę. Oto zamieści niebawem *Minowskiego*, komedyę uwieńczoną drugą nagrodą na konkursie dramatycznym. Wiadomość ta wystarczy zapewne, aby i inteligentna publiczność krakowska szturmem wzięła księgarnię waszego Krzyżanowskiego i jak najspieszniej zaopatrzyła się w prenumeratę *Echa*. Czas bowiem już, aby pisma redagowane sumiennie, uczciwie, a posiadające prawdziwą wartość miały pierwszeństwo przed innemi. Pod tym względem *Echo* dobrze się zasłużyło piśmiennictwu naszemu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych
na Kleparzu, Baranie i Michałowicach
w dniach 11 i 12go marca.

Na wczorajszym targu na Baranie dowozów zboża prawie nie było żadnych, a ceny utrzymały się niezmienione.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się przy stałej tendencyi i cenach, jednak wobec braku do

wozów, tranzakcye były nader ograniczone, tem bardziej, że kupców obcych nie było.

Płacono za pszenicę białą od 7·75 do 8·50 złr.; czerwoną od 8·50 do 9·50 złr., żółtą od 8·50 do 9·— złr.; żyto polskie od 6·80 do 7·— złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·50 do 6·80 złr.; jęczmień od 7·— do 8·— złr.; owies od 6·75 do 7·— złr. (z akcyzą); kukurudza od 6·50 do 7·— złr.; groch od 7·— do 8·50 złr.; rzepak od 11·— do 11·50 złr.; koniczyna biała od 25·— do 40·— złr.; czerwona od 45·— do 60·— złr. za 100 kilogramów.

Sprawa likwidacyi zakładu kredytowego włościańskiego.

I.

Jedną z najważniejszych spraw, jakie Galicyi do rozwiązania przypadły, jest bezwątpienia sprawa likwidacyi zakładu kredytowego włościańskiego. Wystąpiła ona w całej swej grozie przed dwoma już przeszło laty i jedynie gorliwości obywatelskiej mamy do zawdzięczenia, że zdołano osłabić skutki spadającego na nas ciosu. Od pomyślnego rozwiązania tej sprawy, zawisł bowiem tak kredyt nasz u obcych, jak utrzymanie przynajmniej względnie jeszcze zdrowych stosunków rolniczych wewnątrz kraju i utrzymanie ziemi włościańskiej w ręku naszych włościan. To też ważnem było zadanie, skoro już przyszło do upadku zakładu kredytowego włościańskiego, przynajmniej likwidacyę jego tak przeprowadzić, aby wierzyciele zakładu strat nie ponieśli, a zarazem aby dłużnicy zakładu przez postępowanie likwidacyjne nie byli przyprowadzeni do upadku.

Kraj nasz nie jest zamożnym, nie obfituje w kapitały i niejednokrotnie skazani jesteśmy na zbywanie naszych krajowych papierów na obcych giełdach, aby tam uzyskać potrzebne nam kapitały. Im większem będzie zaufanie do naszych papierów, tem skrzętniej kupować je będą kapitaliści, tem więcej dadzą nam za nie gotówki, tem względnie mniejszy procent od sum dłużnych będziemy opłacali. Gdy zaufanie to raz silnie zawiedzionem zostanie, to poszukując kredytu, w znacznie gorszych znaleźlibyśmy się warunkach, mniej by nam dawano kapitału, wyższychby żądano procentów, a może nawet trudnemby było uzyskanie kapitałów, potrzebnych nam czy to na produkcye lub melioracye, czy to na rozpłaty.

Po zachwianiu zaufania, stawianoby nam zresztą nietylko w tej jednej dziedzinie, lecz wogóle we wszystkich stosunkach kredytowych nader niekorzystne warunki, coby się przykro na całym kraju odbiło. A jakkolwiek nie należymy do bezwzględnych adoratorów kredytu i nie godzimy się na ich zdanie, że kredyt jest kapitałem a długi bogactwem; jakkolwiek wolelibyśmy, aby społeczeństwo nasze tak było zasobnem i tak gospodarnem, byśmy sami dość mieli kapitałów w kraju i nie potrzebowali się dopiero starać o kredyt po za krajem, w którymto razie mogłoby dla nas być obojętnem, czy i jakiem nas gdzieindziej darzą zaufaniem, to jednakże dzisiaj, skoro jeszcze skazani jesteśmy na poszukiwanie kredytu po za krajem, jest obowiązkiem i postulatem naszej polityki gospodarczej niczem tego zaufania nie zmniejszać, ani nie zachwiać, w tym tylko bowiem razie możemy na to liczyć, że w wypadkach potrzeby — a ona tak często jeszcze zachodzi — uzyskamy korzystne warunki, dozwalające nam na spełnienie zamierzonych rzeczy.

W interesie przeto kraju całego i jego przyszłości ekonomicznej leży, aby skutkiem likwidacyi zakładu kredytowego włościańskiego nie zostało jeszcze więcej zachwianem i tak już słabe zaufanie jakie, mają do nas w stosunkach kredytowych. Działalność likwidowanego obecnie zakładu była niejednokrotnie i słusznie nader ostro krytykowaną, miejmy nadzieję, że przynajmniej jego likwidacya skoro ją wzięli w rękę ludzie obdarzeni zaufaniem całego obywatelstwa, odbędzie się i u końca pomimo wszelkich trudności bez szkody, nawet z pożytkiem dla kraju. Pożytek może nam przynieść likwidacya, mianowicie przez to, że przeprowadziwszy ją bez straty i krzywdy wierzycieli, jasny stawimy dowód, że kraj się stara o spełnienie swych zobowiązań kredytowych, że wierzyciele mogą mieć do nas zaufanie.

Ale obok tego pożytku mogłaby nam jednakże likwidacya przynieść wielką szkodę, którąby ciężarem swym powyższy pożytek znacznie przeważyła i zaszkodziła tak teraźniejszości, jak przyszłości całego kraju.

Gdy przed trzema laty Sejm galicyjski zajmował się sprawą parcelacyi gruntów włościańskich, natenczas powiedział poseł Grocholski owe pamiętne i pełne znaczenia wyrazy, że „dla narodu nie jest obojętnem, kto po tych, co zginą, nastąpi." Wówczas nie istniała żadna nadzwyczajna przyczyna, którąby potęgowała obawę o przyszłość naszych włościan, o ich utrzymanie się przy ziemi, wówczas nie było żadnej nadzwyczajnej i szczegółowej przyczyny, którąby groziła wywłaszczeniem włościan na większe rozmiary i jedynie obawa przed zgubnemi następstwami coraz to dalszej parcelacyi podyktowała te pełne prawdy a zarazem pełne troski wyrazy. Tem więcej przeto dzisiaj przypomnieć je należy, gdy wystąpiła taka nadzwyczajna przyczyna, jak nią jest niewątpliwie dla dłużników zakładu kredytowego włościańskiego tegoż likwidacya. Jakkolwiek bowiem komitet likwidacyjny nie żąda przyspieszenia spłaty dłużnego kapitału, lecz dozwala spłacać podług pierwotnego planu amortyzacyi, przez co uchroniono dłużników od tak dla nich groźnej natychmiastowej i jednorazowej wymagalności kapitału, to jednakże musi on żądać od dłużników punktualnego opłacania tak procentów, jak rat amortyzacyjnych, nie może im już żadnej dalszej trwałej zwłoki udzielać, która mianowicie wśród obecnego przesilenia rolniczego, dającego się rolnikom tak dotkliwie uczuwać, niejednokrotnieby dla nich była i pożądaną i pożyteczną Kto więc z dłużników zakładu nie zdoła zadosyćuczynić swym bieżącym zobowiązaniom, tego czeka upadek, ten utraci swą ziemię.

Wywłaszczenie takie na większą dokonane skalę, może w dwóch kierunkach wywołać nader smutne następstwa. Nasamprzód bowiem zwiększa się wskutek wywłaszczenia masa proletaryatu, co musi fatalnie na nasze stosunki społeczne oddziałać; nie można bowiem zapomnieć, że i tak już w Galicyi w ciągu lat 11 wywłaszczono w drodze licytacyj sądowych dwadzieścia i kilka tysięcy posiadaczy własności małomiejskich i włościańskich, a ilu prócz tego zostało wywłaszczonych w drodze nie sądowej! Zwiększenie masy proletaryatu byłoby jednem złem następstwem, ale pozostaje jeszcze drugie, a temby było wykupienie licytowanych — dziś jeszcze włościańskich — własności przez nieodpowiednie ręce. I tu znów mogą dwojakie nieodpowiednie ręce wystąpić. Nasamprzód istnieje niebezpieczeństwo przyłączenia upadłych gospodarstw do obszarów wielkiej własności, ale niebezpieczeństwo to nie jest zbyt groźnem, właśnie teraz, gdy wielka własność skutkiem niekorzystnych stosunków zbytu mało dostaje i mało posiada gotówki, a tem mniej chęci do powiększania jeszcze pola, na którem się już prawie bez zysków pracuje, a i to pomijając, to przyłączenie zlicytowanych gospodarstw do wielkiej własności, aczkolwiek niepożądane samo w sobie, nie jest dla nas bynajmniej tak groźnem, jak możliwa druga alternatywa. Mianowicie zaś to nas troską przejmuje, aby ziemia nasza, utracona przez włościan, nie przeszła w ręce, co nie są ani krwią z krwi naszej, ni kością z naszej kości. Ko się nie czuje synem naszego społeczeństwa, nie powinien posiadać ani zagonu naszej ojczystej ziemi.

Nasza ziemia powinna cała w naszej znajdować się ręce, do tego powinniśmy dążyć tak w każdej innej dzielnicy, jak w Galicyi. Ale gdy braknie chwilowo sił na odzyskanie tego, cośmy już stracili z swej spuścizny, to przynajmniej na to zdobyć się winniśmy, aby z tego, co jeszcze posiadamy, nic już nie przeszło w ręce, uczuciem i tradycyą z krajem niezwiązane, w ręce nam może wrogie. Właśnie obecnie, gdy postępowanie likwidacyjne ma jeszcze z tysiącami dłużników do czynienia i wobec niekorzystnych dla rolnika czasów może ich doprowadzić do upadku, należy o powyższem zadaniu troskliwie pamiętać. Niespełnienie tego zadania wydałoby nam bardzo gorzkie owoce tak pod względem moralnym, jak materyalnym, tak w dziedzinie politycznej, jak ekonomicznej.

Sprawa likwidacyi tegoż zakładu nie jest bynajmniej rzeczą jedynie wierzycieli, dłużników i komitet likwidacyjny obchodzącą, ona obchodzi kraj cały, gdyż jej następstwa na całym się kraju odbiją. Jakie będą te następstwa, to zależy od przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego. To też poprzestając na tych kilku uwagach, wskazujących doniosłość likwidacyi dla naszego krsju, przedstawimy w następnym artykule, co już dotychczas w likwidacyi zrobiono, a na końcu, co dalej zrobić należy.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (737)

Podziękowanie.

Jeżeli cokolwiek mogło nam ulżyć w głębokim żalu po tak bolesnej stracie najukochańszego męża, ojca i dziadka

ś. p. Juliusza Augusta Johna

to ulgi tej doznaliśmy w wysokim stopniu, będąc świadkami powszechnego uznania zasług i dobrych chęci zmarłego, uznania wyrażonego, bądź to osobistem wypowiedzeniem współczucia, bądź to wzięciem udziału w ostatniej przysłudze zmarłemu. To też z głęboką wdzięcznością składamy publiczne podziękowanie za dowody uznania, współczucia i życzliwości wszystkim Tym — którzy obecnością swoją uświetnili wczorajszy smutny pochód żałobny; w szczególności zaś dziękujemy serdecznie: Jaśnie Wielmożnemu Prezydentowi i Szanownej Radzie miasta Krakowa, Jaśnie Wielmożnemu Prezydentowi i Szanownym Członkom Izby handlowo przemysłowej, Szanownej Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Szanownej Starszyznie zboru ewangielickiego, Szanownym Towarzystwom Strzeleckiemu, krakowskiego „Sokoła" i młodzieży handlowej, Wielmożnemu Naczelnikowi straży pożarnych, ochotniczej i miejskiej i Szanownym Członkom obu tych straży, Szanownemu Stowarzyszeniu Weteranów, Szanownym Cechom i Korporacyom, oraz wszystkim Przyjaciołom rodziny i Osobom biorącym udział w tym smutnym obrzędzie.

Kraków dnia 12 marca 1886.

Pozostała Rodzina.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam ze Lwowa:

Na wniosek profesora Małeckiego, Rada miasta Lwowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wybicie złotego medalu dla uczczenia zasług księżny Leonowej Sapieżyny.

W chorobie dostojnej tej Pani lubo nastąpiło polepszenie, obawy nie zostały uchylone.

O uchwale Rady miejskiej ma zawiadomić księżnę Prezydent miasta.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Zankowicz, który jeździł w celach wymiany ratyfikacyj aktu pokojowego do Konstantynopola, był już, jak donoszą do *Polit. Corr.*, d. 11 b. m. z powrotem w Belgradzie i miał się nazajutrz udać do Niszu.

Jeśli wszystkie wymiany odbywają się z równym pośpiechem, dopełnienie tych formalności możnaby uważać za skończone.

Telegramy.

Belgrad 12go marca (pryw.) O Garaszanin stanowczo ustąpi; wszystkie stronnictwa domagają się powierzenia rządu Mijatowiczowi, o którym zapewniają, że był przeciwnym wojnie z Bułgaryą. Na poufne wezwanie ze strony króla odpowiedział Mijatowicz, że gotów jest zająć się złożeniem nowego gabinetu, czy atoli sam do niego wstąpi, zależeć to będzie od tego, czy zostanie przyjętą jego polityka, która się zawiera w dwóch punktach: utrzymanie dotychczasowych stosunków, ale zarazem zawarcie przyjaźni z Bułgaryą.

Wiedeń 12 marca (pryw.). Do *Tagblattu* donoszą z Konstantynopola: Odpowiedź Rosyi, zgadzająca się na zmodyfikowaną turecko-bułgarską konwencyę, nadeszła tu wczoraj.

Paryż 12 marca. Said basza zawiadomił Freycineta urzędownie o stanowczem zniesieniu rumelskiej granicy cłowej. Konferencya zbierze się prawdopodobnie w sobotę po przygotowawczem zgromadzeniu u bar. Calice. Anglię reprezentować będzie na konferencyi White.

Konstantynopol 12 marca. Thornton wręczył Sułtanowi listy uwierzytelniające, przyczem odbyła się wymiana zdań, nieporuszająca wcale obecnej sytuacyi.

Nieporozumienie między zarządem tutejszym a administracyą długu publicznego, w sprawie zawieszenia wywozu tytoniu do Egiptu, zostało usunięte.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 12 marca. O szóstej rano wybuchł groźny pożar w północno-wschodnim trakcie gmachu teatralnego; dach tego traktu zgorzał, ale niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożaru na cały gmach uchylone.

Wiedeń 12 marca. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Pesztu: W sferach parlamentarnych utrzymują z całą stanowczością, że Szilagyi oświadczy formalnie w najbliższych dniach w klubie umiarkowanej opozycyi, iż z klubu tego występuje. Za tym przykładem pójdzie także kilku innych deputowanych, którzy utworzą osobną grupę po za partyą umiarkowanej opozycyi. Grupa ta jednak będzie tylko przejściową i niebawem połączy się z partyą rządową, poczem Szilagyi wstąpi do gabinetu.

Wiedeń 12 marca. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Berlina: W sferach rady związkowej utrzymują, że kanclerz weźmie prawdopodobnie udział w dzisiejszem posiedzeniu komisyi w sprawie monopolu wódczanego.

Wiedeń 12 marca. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Rzymu: Opozycya przygotowuje nowe ataki przeciw rządowi z okazyi obrad nad ustawą finansową. Na wypadek obalenia rządu istnieje zamiar utworzenia gabinetu z żywiołów prawicy i centrum.

Wiedeń 12 marca. *Tagblatt* pisze: Utrzymują, że arcybiskup praski hr. Schönborn jeszcze w tym roku zamianowany będzie kardynałem.

Wiedeń 12 marca. Do *Tagblattu* donoszą z Bukaresztu: Ponieważ odnowienie traktatu handlowego z Austryą doznaje zwłoki ze strony obu państw, przeto utrzymują tu, że wybuch wojny cłowej z Austryą będzie nieunikniony.

Rzym 12 marca. W teatrze Correggio rzucono przedwczoraj podczas przedstawienia z trzeciej galeryi bombę na parter. Nikt nie został ranny, ale między publicznością zapanował wielki popłoch; w końcu publiczność się uspokoiła, a całe to zajście nie spowodowało żadnej katastrofy. W wilię tego dnia rzucono bombę do domu prefekta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 marca. (Z Izby deputowanych) Rząd przedkłada kredyt dodatkowy do budżetu ministerstwa oświecenia i zmienioną ustawę finansową. Projekt do ustawy o budżecie prowizorycznym do końca maja odesłano do komisyi budżetowej.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem Scharschmidta w sprawie językowej. Scharschmidt uzasadnia w dłuższej mowie swój wniosek.

Czartoryski oświadcza, że Polacy, jakkolwiek co do treści wniosku i co do kompetencyi Izby mają wiele wątpliwości, głosują za odesłaniem tego wniosku do komisyi, aby wniosek ten można było gruntownie zbadać i załatwić sposób, odpowiadający zasadom autonomicznym, które łączą prawicę i są podstawą austryackiej idei państwowej. Mowca kończy: Głosujemy za odesłaniem tego wniosku do komisyi, nie przesądzając dalszego jego traktowania. (Oklaski deputowanych polskich).

Następnie zabrał głos Heilsberg.

Po przemówieniu Heilsberga i Krenna za, a Riegera przeciw wnioskowi, zabrał głos prezydent ministrów hr. Taaffe i mówi: Jakkolwiek rząd nie interweniuje zwykle podczas pierwszego czytania, to przecież wielka doniosłość przedmiotu skłania mnie do złożenia oświadczenia.

Rząd gotów jest wziąć udział w pracach komisyi, i starać się o ile możności wyjaśnić różne zapatrywania, ewentualnie doprowadzić do porozumienia. Ale na pierwszy rzut oka dostrzegam we wniosku postanowienia, które wdzierają się w prawa władzy wykonawczej.

Naturalnie obowiązkiem jest rządu stać na straży interesów państwa i szukać takich form, któreby nie kolidowały z uprawnionemi pretensyami narodowościowemi.

Przy tej sposobności muszę zaprotestować przeciw twierdzeniu (Heilsberga), że rząd poświęca najważniejsze zadania państwa, gdyż rząd jest przekonany, że zawsze postępował na drodze prawa i ustawy. (*Oklaski z prawicy*).

Pawlinowich przemawia w języku kroackim przeciw wnioskowi.

W końcu przekazano wniosek Scharschmida 208 przeciw 62 głosom komisyi specyalnej. Przeciw temu głosowali Czesi i niektórzy Dalmatyńcy. Ks. Schwarzenberg głosował za odesłaniem wniosku Scharschmida do komisyi.

Wiedeń 12 marca. Komisya budżetowa Izby deputowanych przyjęła bez dyskusyi ustawę finansową i sprawozdanie referenta Mattuscha. Po zaprowadzonych zmianach wynosi deficyt 8·9 mil. i przedstawia się o 41% mniejszym od deficytu na rok 1885. Deficyt administracyjny na r. 1886 przyjęto w wysokości 2·6 mil. włącznie z podwyższonemi na wspólne sprawy wydatkami (w wysokości 1 mil.). Sprawozdanie stwierdza znaczne zmniejszenie się deficytu w obu ostatnich latach, co jest pocieszającym rezultatem, tem bardziej, iż rezultat ten osiągnięty został w epoce wcale nieświetnej pod względem ekonomicznym. Deficyt ma być pokryty z aktywów kasy rządowej.

Wiedeń 12 marca. Zgromadzenie dam miejscowej grupy *Schulvereinu* w IX dzielnicy wiedeńskiej zostało przez komisarza rządowego zamknięte z powodu wrzawliwych zajść.

Praga 12go marca. Tutejsza Izba handlowa oświadczyła się 20 przeciw 13 głosom za zaprowadzeniem świadectwa uzdolnienia dla średnich kategoryj handlu; w najniższych zaś kategoryach handlu i w handlu wielkim przedkładanie świadectw uzdolnienia niema być wymagane. Niemieccy członkowie Izby handlowej głosowali przeciw wykazywaniu się świadectwem uzdolnienia.

Paryż 12 marca. W Izbie uzasadniał Freppel interpelacyę w sprawie zniesienia wikaryatów. — Po odpowiedzi Gobleta przyjęto zwyczajny porządek dzienny.

Londyn 12 marca. (Z Izby niższej). Rząd składa następujące oświadczenie: W sprawie bimetalizmu nie otrzymał rząd dotąd żadnego komunikatu z Francyi.

Rząd stara się o uzyskanie jaknajlepszej opinii o leczniczej metodzie Pasteura w celu ewentualnego zaprowadzenia jej w Anglii.

Osiągnięte zostało porozumienie, aby nie dokonywać we wschodniej Afryce żadnej aneksyi, dopóki komisya dla uregulowania granic Zanzibaru, która czynność swą rozpoczęła w dniu 10 grudnia, nie zakończy swych prac.

Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu bil o ruchu na kolejach i kanałach, proponujący rozszerzenie kompetencyi komisyi kolejowej oraz rewizyi taryfy przewozowej.

Valparaiso 12 marca. Dzielnica, w której znajdują się największe domy handlowe, została przez pożar zniszczoną. Szkodę obliczają na 1 milion.

Kair 12 marca. Powstało tu nieporozumienie w sprawie nominacyi oficerów do załogi egipskiej, przeznaczonej do Suakimu. Muchtar basza pragnie wogóle nominacyi muzułmańskich oficerów, podczas gdy Drummond Wolf na wyższe posady oficerskie zamianować chce oficerów angielskich.

Kursa. Wiedeń 12-go marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 86 35 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·85 Renta srebr. 86·35 — Renta złota 115·10. 4% Renta złota węg. 104·75. Losy z r. 1860 140·50.— Akcye Banku Austr. Węg. 875·—.— Akcye kredyt. 300·60 — Londyn 125·80 — Napoleony 9·99½ — Lombardy 126.25 Losy roku 1864 170·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 212·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 234 50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 180·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·75. Losy prem. węgiersk. 121·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 155·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 173·50 — 6% Listy zast. hipot. 103·50 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 Marca.

Waluty.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	126 50
Marki niemieckie	61 25	61 85
Dukat ważny	5 86	5 96
20-to frankówka ważna	9 95	10 05
Imperyał ważny	10 26	10 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 77

Obligi.

Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
Wspólna państwowa renta papierowa	86 10	86 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
5% „ „	93 25	94 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 50	91 50

Listy zastawne i dłużne.

Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	94 —	95 —
4% „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „ „	101 25	102 25
5% „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ prem.	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ 40 let.	99 25	100 25
5% „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
5½% „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 25
5% „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	102 —
5% „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 50

Akcye kolejowe i bankowe.

Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	210 50	211 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	234 —	236 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy.

Za sztukę.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	25 —	26 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 60
„ „ węgier. „ „	9 —	9 50

Wiedeń 11 Marca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅖% Renta papierowa	86 30	86 45
4⅖% „ srebrna	86 35	86 55
4% „ złota	115 10	115 30
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 75	95 90
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 60	130 20
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 75	170 25

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 25	105 75
Galicyjskie „ „	104 75	105 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	104 75	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	104 75	105 50
Węgierskie „ „	104 75	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 75	105 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	153 25	153 75
6% Renta węgierska złota	104 75	104 90
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	115 25	115 75

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	117 70	118 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	241 50	242 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	299 30	299 50
„ Bank węgierski . 200 „	306 75	307 —
Depositen-Bank . 200 „	194 50	195 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	563 —	565 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	874 —	875 —
Unionbank . 100 „	72 50	72 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 25	156 75
Wied. Bankverein . 100 „	111 50	111 75

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	193 25	193 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	491 —	493 —
Elżbiety . 210 „ „	245 75	246 25
Linz-Budweis . 200 „ „	217 —	217 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	207 50	208 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2382	2387
Franciszka Józefa . 200 „ „	215 25	215 70
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	203 50	204 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	155 —	155 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 75	235 25
Nordwest austr. . 200 „ „	173 50	174 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	168 25	168 50
Rudolfa . 200 „ „	191 50	192 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	190 75	191 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	256 40	256 70
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	125 75	126 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	183 75	184 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	179 50	180 —
„ Westb. . 200 „ „	176 75	177 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 75	127 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	99 50	100 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 50
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	102 —
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	101 50	102 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	94 50	95 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 40	104 —
5% „ „ „ „ prem.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 50	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 80	102 20
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 50	103 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 30	101 60
4% „ Bank Hip. prem.	103 75	104 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 90	103 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	123 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 50	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	124 75	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	109 —	109 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	117 —	117 60
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 70	104 20
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 —	96 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 50	102 —
„ Jarosław 300 „ „	100 75	101 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	103 40	103 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 75	105 25
„ „ Em.1874 200 m. „	132 —	132 25
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	94 50	95 10
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 40	101 90
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	201 —	201 60
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 75	159 25
„ . 200 złr. 5%	130 50	131 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 —	107 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	— —
„ Nordost . 300 „ „	101 30	101 80
„ „ złotem . 200 „ „	136 —	137 —
„ Westbahn . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	— —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau Regul. . złr. 100	117 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 60	126 —
„ Węgierskie . „ 100	121 50	122 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 25	20 75
Kredytowe . złr. 100	179 75	180 25
Clary . złr. 42	44 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 50	— —
Insbrucku. „ 20	21 20	21 60
Keglewicha „ 10½	23 —	24 —
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 —	— —
Palfy „ 42	41 75	42 25
Rudolfa „ 10	20 25	20 75
Salma „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie „ 20	23 50	— —
St. Genois „ 42	54 —	54 50
Stanisławowskie „ 20	25 25	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	135 75	136 —
4% „ 50	69 —	— —
Waldsteina „ 20	33 —	— —
Windischgrätza „ 20	45 50	45 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	9 99	10 —
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 57	12 61
Liry tureckie złote	11 28	11 30
Marki niemieckie za 100 marek	61 62	61 67
Rubel papierowy za 100	126 —	126 50

Lwów 11 Marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	283 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 25	102 25
4% „ „ „ „ „	93 50	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 25	102 25
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	93 25	94 25
6% „ „ Banku hip. gal.	102 80	103 80
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	98 25	99 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% „ pożyczki krajowej	92 25	93 25

Warszawa 11 Marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	.	—	105	

Świeżo wyszedł z druku:

Syn Zemsty

obraz z końca XIX wieku
STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.
Cena 30 cent

Poprzednio wydany tegoż autora:

Duch światła

WIESZCZBA Z DZIEJÓW.
Cena 80 cnt.

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** (751-1-3)

WEZWANIE

Agneszka Żabicka, przeszło 80-letnia staruszka, mieszkająca na Podgórzu od pewnego czasu, a pochodząca podobno ze Sokala, jest niebezpiecznie chorą i leży w szpitalu św. Łazarza. A. Żabicka ma podobno rodzinę czy dobrych znajomych w Krakowie, wartoby więc aby ci zaopiekowali się nią w tem trudnem położeniu. Bliższych informacyj o Żabickiej zasięgnąć można u p. *Józefa Marszałkowskiego* na Podgórzu, ul. Lwowska, L. 18, gdzie chora dotąd mieszkała. (733)

Chmielarz żonaty, Czech, poszukuje od 1 kwietnia posady. — Adres: *C. S. Bolanowice Hussaków* (736-1-3

Meble kosztowne i **obrazy** dla braku miejsca są do sprzedania przy ulicy św. Jana na drugiem piętrze. (732-1-3)

Nasienia buraków

pastewnych, żółtych, owalnych w połowie nad ziemią rosnących, można dostać w każdej ilości po 35 centów z opakowaniem za kilogram wagi w **Morawicy,** ost. poczta w Liszkach. (630-1-3)



Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty. (722-2-)

Parkiety

i **posadzki** deszczułkowe z suchego materyału, gustowne i trwałe, poleca parowa fabryka stolarska

Braci Wczelak we Lwowie.

Cenniki parkietów, okien, drzwi przesyłamy na żądanie. (412-15-15) Illustracye parkietów w formacie broszury przesyłamy za zaliczką 1 złr.

Fabryka nawozów sztucznych

Arcyksięcia Albrechta w Żywcu, stacya kolejowa, telegraficzna i pocztowa w miejscu, poleca Szan. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr na uprawę wiosenną

mąkę kościaną parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych. (589-6-27)

F. J. DEMMER w KRAKOWIE

poleca **BROŃ** swoją powszechnie znaną *z doskonałości strzału i wyrobu* według najnowszych systemów:

Dubeltówki Lancaster i z lufami Choke bored	od złr.	27	do 400
Dubeltówki Lefaucheux	„ „	20	„ 100
Dubeltówki kapzlowe	„ „	9·50	„ 60
Pojedynki kapzlowe	„ „	6	„ 20
Rewolwery odtylcowe	„ „	3·50	„ 90
Krucice pojedyncze	„ „	1	„ 6
Krucice podwójne	„ „	2	„ 10
Pistolety tarczowe	„ „	15	„ 100
Pistolety Floberta	„ „	3·50	„ 30
Stućce Floberta	„ „	7·50	„ 40
Stućce tarczowe odtyl.	„ „	25	„ 100

Używaną broń mieniam lub przerabiam. Naboje do wszelkich systemów. Śrót dla prowincyi 5 kilo franco za złr. 1·90. Kompletne cenniki franco. (231-71-)

Ważne dla cierpiących na rupturę!



najnowsz konstrukcyi, do noszenia we dnie i w nocy, tudzież wszelkiego rodzaju **bandaży, o pasek na brzuch, suspenzoryj, żylakowych pończoch** i wszelkich **chirurgicznych towarów gum.**

jednostronne od zł. 2·50—4·50
dwustronne od zł. 4·50—8·50

Różne **towary i wyroby gumowe** od 1 złr. do 5 złr.

O. Neupert's Nachfolger
w Wiedniu, I., Graben 29,
im Innern des Trattnerhofes. (16-10-12)
Rozsyłka punktualnie i dyskretnie za zaliczką.

Portret fotodrukowy Henryka Sienkiewicza

formatu 10½×13½ cali, **wykonany przez zakład artystyczny „Römmler i Jonas" w Dreźnie.**

Jest do nabycia w kantorze Redakcyi **Echa** (Senatorska 26), po cenie **40 kop.** za egzemplarz.
PP. Handlującym rabat. (508-3-6)

Kantor komisowy koncesyonowany
P. Teyssandier, Poznań,
może polecić sumiennie **Wnym Chlebodawcom Rządców, Ekonomów, Pisarzy, Leśników** i wogół **oficyalistów płci obojga, tylko z bar. dobremi świadectwami.** (651-4-5)

Łubin żółty, nasienie świeże i pewne — **1 korzec** czyli **100 kilo** i worek po **6 złr.** w. a.; przy zakupnie naraz **10 korcy** w dodatku **jeden** korzec bezpłatnie, poleca (581-2-10)
J. Bulsiewicz, Skład nasion **w Bochni.**

Klacz źrebna, rasowa 5 l., 15¾ m; gn., jest do sprzedania za 500 złr., lub w zamian za konia 16 m. zdat. p. wierzch (nie siwka). Bl. wiad. ul. Floryańska Nr 44 II. piętro. (632-5-6)

Krynica.

Hotel „pod trzema Różami" w Krynicy, bardzo korzystnie położony — ma lokal parterowy w nowo wybudowanym pawilonie na restauracyę, kawiarnię i cukiernię zupełnie odpowiedni, **do wydzierżawienia.** Zdolni do prowadzenia tego interesu zgłaszać się mogą do Zarządu tegoż hotelu w Krynicy. (606-4-6)

GAZ.

Zawiadamiamy Szanownych Obywateli m. Krakowa, że podejmujemy się urządzania i przerabiania **przewodów gazowych** do oświetlania mieszkań i sklepów, oraz dostarczania i ustawiania przyrządów do ogrzewania gazem, **pod warunkami najprzystępniejszemi.** (616-2-3)

Zarząd gazowni miejskiej.

Dobre i czysto obrabiane **węgierskie wina naturalne** z lat 1874 do 1885, stołowe, samorodne wyskoki i czerwone wina ma na sprzedaż **Paweł Mezey,** producent win w Miskolcz w Węgrzech.

Cennik opłatnie. Próbki w buelkach litrowych lub beczkach po 140 litrów rozsyła za zaliczką. (553-10-)

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK** *z Kreozotu* **SABOURDY**
Apteka MESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.

„Na 93 obserwacyj leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu." (*Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.*)

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego Redyka i Wiszniewskiego. (130-13-)

SUKNO,

prawdz. brneńskie materye w **RESZTKACH,** także ze sztuki krajane, od **1 złr.** za metr **wzwyż,** w wielkim wyborze, zamówienia wysyła się na dowolne ceny i dowolną ilość za zaliczką a nieodpowiednie resztki będą wymienione. Próbki na **okaz** opłatnie, pp. majsrowie krawieccy, życzący dostać obszerne książki z próbkami, otrzymają je na koszt. (512-4-6)

Tuch-Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm" in Brünn.

Um den vielen Anfragen zu genügen, zeigen wir hiemit ergebenst an, dass

Herr Wilhelm Goldwasser in Podgórze (bei Krakau)

unser Vertreter für Krakau und Umgebung ist. Auf Wunsch dient derselbe mit billigstem bemustertem Offerte in allen Branntweinsorten, besonders

Osterslivowitz

gebrannt unter strenger Aufsicht eines Gemeinde-Assesors bei grösserer Bestellung Hochscherbrief, ferner

feinsten Cognac

aus reinem Naturwein in bester französischer Imitation, so gut wie französischer, doch um mehr als die Hälfte billiger. (647-3-3)

M. Blau's Söhne,
Cognac-Fabrik & Brantweinbrennerei in Gross Kanizsa (Ungarn).

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austryacką losowane w 18 lat.
6% „ „ „ w 36 lat,
oraz 7% Listy dłużne „ w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**
2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.
3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowane zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10, oraz Bank u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft, Kärntnerstrasse 9.
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżej wymienionych instytucyach. (232-3-

VÉSICATOIRE ROSE de A. BESLIER

z Kantarydanem Sodowym

Pryszczydło to jest o wiele czystszem i o wiele silniejszy sprawia skutek od wszelkich innych; daje się przechować bez zmiany pod wszelką szerokością geograficzną nie sprawia boleści ani rozdrażnienia pęcherza.

Papier narywający (epispastique) wydoskonalony, Nº 1, 2 i 3 Sto pudełek.. 20 fr. »
Mouches de Milan na dwóch kitajkach 12 tuzinów........ 4 fr. 80

40, RUE DES BLANCS-MANTEAUX, PARYŻ
W *Krakowie:* w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [437-4-]

Sérownia w Cichawie *poczta Niepołomice,* sprzedaje **sér szwajcarski i limburski** w paczkach pięciokilowych po cenie 58 ct. za kilo szwajcarskiego, a 68 ct za kilo limburskiego.— Koszta opakowania 14 cent.

Ponieważ w wielu handlach sprzedają inne séry za cichawskie, przeto zwraca się uwagę, że każda cegiełka za patrzoną jest w znak ochronny przedstawiający krowę i napis: Cichawa, poczta Niepołomice. (296-8-10)

Wychowawczynie, bony, osoby do pielęgnowania dzieci, doskonałe siły poleca p. **E. Issig** w **Wrocławiu, Albrechtstrasse 50.** (707-2-2)

Naturalne wino stołowe w beczkach od 50 litr. wzwyż, rozsyła prywatnym i restauratorom z własnego chowu, w bardzo dobrym gatunku, za zaliczką **C. Taubinger,** producent win w **Modern** w Węgrzech. Bliższe szczegóły listownie. (705-2-3

Ciągnienie już w przyszłym Miesiącu

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6. (657-4-40)

CHOROBY PIERSIOWE.

Wszystkie osoby cierpiące na **choroby piersiowe** lub **płucne jako to katary, kaszle, chryp i długoletnie,** winny używać

SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT & Comp.

Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, **okazał się** w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.

Wymagać należy podpisu Grimault & Comp., oraz stempla Rządu Francuzkiego.

Skład w Paryżu: 8, rue Vivienne i we wszystkich głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 245-8-

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Otwiera się przedpłata po 6 złr. za egzemplarz **na rocznik dziewiąty.**

Rodziny, pragnące być pomieszczonemi w Roczniku dziewiątym, uprasza się o **jak najwcześniejsze zgłoszenia.** (43-10-10)

Poznań, św. Marcin l. 43, w grudniu 1885 r.
Teodor Żychliński.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** tejże Rady.

Posada ta będzie nadaną kandydatowi, który ukończył studya prawnicze i wykaże oprócz dokładnej znajomości obydwóch języków krajowych, także dostateczną praktykę w zawodzie autonomicznej administracyi. (621-3-3)

Płaca wynosi 800 złr. w. a. rocznie i 200 złr. aktywalnego dodatku.

Na razie będzie ta posada prowizorycznie obsadzoną, po upływie zaś jednego roku udałej próby, nastąpi stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane, wraz z metryką urodzenia, mają być wniesione najpóźniej **do 10go kwietnia 1886 r.** do Wydziału tutejszej Rady powiatowej.

Cieszanów, dnia 3 marca 1886 r.

Prezes: *Sapieha.*

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (217-27-)
z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.
Konstanty Wiszniewski.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (227-104-)

Państwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką: **Sadzonki i nasienie leśne.** Jednoroczną sośninę po 80 ct., dwuletnie świerki 1 złr. 50 ct., akacye 2 złr. 50 ct., olszynę 3 złr. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 złr 30 ct. a świerka 67 ct. za funt — oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek **Karpi Królewskich** po 1 złr. 50 ct. za kopę. (561-9-)

Gimnazyalny maturzysta

w ekonomii teoretycznie i praktycznie wykształcony, który 1 rok we większym folwarku samodzielnie pracował, poszukuje zaraz umieszczenia we większym folwarku za adjunkta ekonomicznego. Łaskawe oferty proszę adresować: **T. P., Jaworze przy Bielsku, poste restante.** (643-3-3)

NAUCZYCIELKA, Niemka, uczennica wiedeńskiego konserwatoryum, — poszukuje miejsca przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ul. Szewska L. 8.** (623-2-3)

Skład fortepianów

w Krakowie przy placu Szczepańskim L. 9, poleca się Szanownej Publiczności. — Przegrane fortepiana są na składzie na sprzedaż lub do wypożyczenia. (277-10-)
E. GABRYELSKA.

W Rosyi, Kijowskiej gubernii, Liponieckim powiecie, we wsi Leskowa, sprzedaje się stadnina rasy Karosyerów (Klewelandów) pana Kazimierza Dachowskiego: 3 ogiery i 11 klaczy od 6 do 8 lat, wzrostu od 5 do 7 werszków za cenę 10000 rubli. (646-3-3)

Dom parterowy

przy ulicy Długiej pod Nr. 29 jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość przy ulicy Pędzichów pod Nr. 17. (636-3-6)

Folwark

jest do wydzierżawienia lub do sprzedania. Obszar 280 morgów. Bliższe szczegóły u pana *Jana Trzecieskiego* w Miejscu, poczta Miejsce. (595-3-6)

Zarząd dóbr Grodkowice,

poczta Niepołomice, sprzedaje **nasienie buraków pastewnych olbrzymich czerwonych** po **40** cnt., **Leutowickich** po **35** ct., za 1 kilogram. Kupującym od 50 kilo wzwyż o 5 ct. taniej na 1 kilo. (486-5-5)

Prawdz. węgier. wino naturalne!

rozsyłam za **zaliczką** w beczkach od 10 litrów wzwyż: (116-44-)

dobre stare wino stołowe białe	po	24	ct. za litr
wyborne 1872 r.	„ „	28	„ „ „
Riesling 1872 r.	„ „	35	„ „ „
Ruster Ausstich	„ „	55	„ „ „
„ Ausbruch tłuste słodkie	„ „	75	„ „ „

Czerwone wina w najlepszych gatunkach od 25 ct. wzwyż, śliwowica prawdziwa syrmijska 70 ct. do 1 złr. 20 cnt. za litr. Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska od 80 ct. do 1 złr. 50 ct.

Beczki policzam najtaniej po cenie kosztu i przyjmuję je w dobrym stanie opłatnie koleją tutaj napowrót po obliczonej cenie. Restauratorom przy zakupnie najmniej za 100 złr. udzielam 5% zniżki. Przy zamówieniach proszę o dokładne podanie stacyi kolejowej. **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (w Węgrzech).

JAN IHNATOWICZ

poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrow, białka, i dów itp flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 cnt., cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETIINA usuwa plamy powstałe z podłóg z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu la seczka	05

	ct.
KORZEN MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 centy i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2. (212-10-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (618-207-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*